Środa, 29 lipca 1936 - Nr. 125
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

10 stron

DZIEŃ BYDGOSKI

10 GR.

ILUSTROWANY

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI
ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Straszliwa trąba powietrzna w powiecie toruńskim

Około 300 domów legło w gruzach — Olbrzymie straty materjalne — Zabici i ranni — Pan Wojewoda Pomorski na miejscu katastrofy

(Reportaż własny z miejsca katastrofy)

(T. R.) Przeciągły dzwonek telefonu. Rozmowa zamiejska. Urywany, drżący ze wzruszenia głos, podaje nerwowo wiadomość dla redakcji. **W odległości 24 km od Torunia szalała straszna trąba powietrzna, która wyrządziła nieobliczalne szkody. Są zabici i ranni.** Wsie, przez które przeszedł huragan przedstawiają jeden wielki obraz zniszczenia.

Nie namyślamy się długo. Samochód redakcyjny stoi gotowy do drogi, ruszamy na miejsce żywiołowej katastrofy.

PIERWSZE WRAŻENIA.

Samochód mknie szosą w kierunku Bierzgłowa. Pierwsze ślady spustoszenia są już przy drogowskazie, niedaleko oberży pod Borem, położonej za Lubianką. **Całą szosę pokrywają liście i złamane gałęzie. Na polach leżą pokotem powywracane stogi i snopy.** Już widać pierwsze złamane drzewa. Na chwilę musimy zatrzymać samochód, gdyż zagradza nam drogę olbrzymi dąb. wyrwany przez wicher wraz z korzeniami. Zbliżamy się do pierwszych domów Bierzgłowa. **W domach położonych po prawej stronie szosy są powybijane wszystkie szyby.** Ogromne spustoszenia widać w sadach i ogrodach. Przy wielu domach huragan powywracał płoty. Zbliżamy się do pierwszych zawalonych zagród.

Na wzgórzu widzimy wiatrak z połamanemi skrzydłami i zawaloną tylną ścianą. Za wiatrakiem doszczętnie zburzona stodoła i dom mieszkalny.

Czy burza wyrządziła u was duże szkody? — pytamy jednego z wieśniaków.

U nas w Bierzgłowie nie było jeszcze tak strasznie, niech panowie pojadą dalej. **w Łążynie, Dębinach i Rzęczkowie przeszło 80 proc. domów leży w gruzach; są zabici i ranni.**

PRZED ZBURZONYM KOŚCIOŁEM.

Pędzimy dalej.

Już zdaleka widać podziurawiony dach i **zawaloną wieżę kościoła w Łążynie. Po jednej i drugiej stronie szosy leżą w gruzach zawalone domy, stajnie, stodoły i zabudowania gospodarcze.** Naprzeciw kościoła znajduje się nowowybudowany dom, w którym mieści się sklep kolonjalny. Pierwsze piętro domu nie istnieje już, zmiótł je w ciągu kilku sekund huragan, szalejący z niespotykaną nigdy w tej okolicy siłą. Przy samochodzie naszym gromadzą się liczni mieszkańcy Łążyna.

CO OPOWIADAJĄ NAOCZNI ŚWIADKOWIE KATASTROFY?

Kiedy rozpoczęła się burza. pytamy zaciekawieni, patrząc na straszny obraz spustoszenia.

Kilka minut po godzinie dwunastej, proszę pana. Byliśmy wszyscy przy pracy. Nikt się takiej burzy nie spodziewał, gdyż od rana świeciło słońce i była piękna pogoda.

Jak długo szalała burza?

Zaledwie kilka minut. **Nagle ściemniło się zupełnie, zerwał się szalony wicher i rozpoczęło się gradobicie. Gradu tej wielkości nie pamiętają u nas we wsi najstarsi ludzie. Kawałki lodu były większe od jaja, nic więc dziwnego, że w całym Łążynie nie ma jednej całej szyby.**

Jak panowie widzą, wszystkie niemal domy są uszkodzone, a prawie połowa leży w gruzach.

Czy są ofiary w ludziach?

Niestety są. **U nas zabiło 35-letnią Władysławę Tamborek, są też liczni ranni. U gospodarza Lesińskiego np. zawaliła się stajnia, przyczem zostali ciężko ranieni jego syn i córka.** Gruzy walącego się domu zraniły ciężko rodzinę **Sobiechowskich.** Są też duże straty w żywym inwentarzu. **U Lesińskiego zabiło odrazu trzy krowy i konia.**

KOŚCIÓŁ W GRUZACH.

Idziemy na cmentarz pośrodku którego wznosi się pochodzący z XIX wieku kościół. Przez olbrzymie wyrwy w murze i dachu **widać doszczętnie zrujnowane wnętrze. Zawalona wieża i częściowo rozwalony dach zapadły się w znacznej części do nawy kościelnej.** Cmentarz zawalony cegłami i gruzem. Granitowe nagrobki leżą połamane na mogiłach. Siła huraganu była tak wielka, że powywracała masywne posągi, krzyże i nagrobki.

Przed kostnicą stoi kilka osób, **wśród nich mąż nieszczęśliwej ofiary żywiołowej katastrofy — Jan Tamborek.**

ROZPACZ MĘŻA I DZIECI.

Ze łzami w oczach opowiada nam zrozpaczony mąż o śmierci swej żony.

Była właśnie w stajni, gdy zerwała się burza.

Pospieszyłem wraz z gospodarzem Lesińskim, u którego pracowaliśmy do stajni, którą wicher przewalił w mgnieniu oka.



Od góry z lewej ku prawej: Zburzony kościół w Łążynie — Wnętrze tegoż kościoła — Jeden z domów w Łążynie — Spustoszona stodoła — Drzewo przydrożne wyrwane z korzeniami — Jan Tamborek. który w katastrofie stracił żonę



P. Wojewoda Raczkiewicz opuszcza zniszczony kościół w Łążynie.

Gdyśmy ją wydobyli już nie żyła. **Szloch przerywa mowę zrozpaczonego człowieka, który pozostał sam z pięciorgiem dzieci.**

PRZYBYCIE PANA WOJEWODY.

Wzruszeni do głębi dolą Tamborka powracamy przed kościół, **gdzie o godz. 17,50 zajechało auto pana Wojewody Pomorskiego. Pan Wojewoda przybył osobiście, aby zorjentować się w rozmiarach katastrofy. Za panem wojewodą udajemy się do wnętrza kościoła.**

Nawa przedstawia jeden wielki obraz okropnego zniszczenia. Rozbite organy, rozbite witryny okien i przywalony gruzem ołtarz czynią wstrząsające wrażenie.

Pan Wojewoda zaciąga ścisłych informacyj o przebiegu strasznej burzy. **Głęboko wzruszony losem nieszczęśliwego Tamborka Pan Wojewoda Raczkiewicz wręczył mu 100 zł na koszta związane z pogrzebem.**

DACH PRZERZUCIŁO O 100 MTR.

Jedziemy dalej do Łążynka. Przeprawa szosą jest trudna, bowiem wzdłuż całej drogi leżą pokotem powyrywane z korzeniami drzewa. Dzięki nadludzkim wysiłkom naszego szofera docieramy jednak do celu. Również i w tej miejscowości **widać okropne skutki trąby powietrznej.** Gospodarz Józef Michalski udziela nam wyczerpujących informacyj.

Mam przeszło 60 lat, lecz nie pamiętam takiej burzy. Dach mojej stodoły zerwało

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

POPROSTU.

Licytanci demagogji

Jest notorycznie wiadomem, że prasa opozycyjna **n i e g r z e s z y o b j e k t y w i z m e m.** Wszelkie przejawy z jakiejkolwiek bądź dziedziny naświetlane są przedewszystkiem z punktu widzenia interesów **w ł a s n e g o o b o z u p o l i t y c z n e g o.** Taki drobiazg, jak bezstronne naświetlenie istoty zagadnienia i podanie czytelnikom nieskalanej prawdy wolnej od ideologji i miazmatów partyjnych, jest w pojęciu tej kategorji prasy drobiazgiem, dla którego nigdy nie znajdzie się miejsca. Nic też dziwnego, że amatorzy lektury publicystycznej partji politycznej toczą niejednokrotnie pomiędzy sobą zażarte spory na tematy przez główne organa partyjne naświetlane. Z tej właśnie racji, że każdy z nich inaczej zagadnienie naświetla.

Naprzykład sprawa rewolucji w Hiszpanji. Naczelny organ P. P. S. „Robotnik" z dnia 28 bm. woła z triumfem: „Załamanie się ofensywy faszystowskiej". Czyli innemi słowy rewolucja prawicowa bierze w łeb. Natomiast „Warszawski Dziennik Narodowy", naczelny organ endecki w numerze, z tejże daty 28 bm., z triumfem obwieszcza o zwycięskim pochodzie armij powstańczych, uzupełniając przytem podtytułem o panice i anarchji w szeregach rządowych. Innemi słowy według relacji organu endeckiego, powstanie „**k w i t n i e**" zraszane obficie krwią tysięcy obywateli hiszpańskich nie chcących chadzać w jarzmie latyfundystów i innych wielmożów hiszpańskich.

Wiadomości, które nadchodzą z Hiszpanji są tak chaotyczne i sprzeczne ze sobą, że istotnie trudno jest uplastycznić sobie faktyczny stan rzeczy. Tem niemniej na podstawie informacyj z jednego i tego samego źródła nie można stwarzać sytuacyj o krańcowo różnych natężeniach i obrazach.

Należałoby przeto przestrzegać umiar w wyrażaniu swych sympatyj osobistych dla procesów, rozgrywających się na terenie innych państw oraz w imię dobra czytelnika kierować się względnie objektywną powściągliwością.

Nie poruszalibyśmy tego tematu na podstawie jedynie fragmentu tragedji hiszpańskiej. Niestety — ten sposób pojmowania przez pisma partyjne swych praw i obowiązków publicystycznych stał się **s y s t e m e m, k a n o n e m i c h w i a r y p a r t y j n e j.**

Każdy może wierzyć w swego bożka partyjnego. Jest to sprawa jego światopoglądu i sumienia. Świadome jednak i celowe **s p a c z a n i e f a k t ó w i s ą c z e n i e** w umysły czytelników **j a d u n i e p r a w d y** nie należy do czynów pięknych i pożytecznych. A wszak prasa winna być czynnikiem twórczym i pozytywnym w skutkach przedewszystkiem w dziedzinie informowania i wychowania narodu.

M. Z.

Powstańcy zbliżają się do Madrytu

Niepowodzenie na froncie północnym — Sukcesy w górach Guadarama

Hendaye, 28. 7. (PAT.) **Według informacji z pogranicza, ogólna sytuacja w Hiszpanji przedstawiaćby się miała jak następuje:**

Prowincje NAVARRA, ALAWA, LEON, SORIA, GALICIA, BADAJOZ, STARA KASTYLJA, GUADALAJARA,



Wodzowie frontu północnego powstańców

Gen. Mola. Gen. Cabanellas, Antonio Primo de Rivera.

SARAGOSSA, HUESCA i LERIDA znajdują się w posiadaniu powstańców, którzy posuwają się powoli w kierunku Madrytu, zająwszy przełęcze na północ od stolicy.

Północna grupa armji powstańczej nie poniosła prawie żadnych strat i napotyka na stosunkowo niewielki opór. O losach natomiast południowej grupy powstańczej otrzymuje się wiadomości jedynie za pośrednictwem radja, przyczem radjostacja Sevilla uważa położenie wojsk powstańczych w Andaluzji za korzystne.

Połączenia Madryt—Murcia i Alicanto znajdują się w rękach wojsk rządowych, z czego wynika, że powstańcom nie udało się dotychczas odciąć stolicy od wschodu. Największe trudności mają — jak się zdaje — powstańcy w tych obszarach w okolicy Albacote.

Sytuacja na froncie południowym

Lizbona, 28. 7. (PAT.) Bawiący tu przedstawiciel powstańców hiszpańskich oświadcza, że armja południowa pomimo wielkiego entuzjazmu **posuwać się może naprzód bardzo powoli, gdyż obawia się rozruchów na tyłach, a także** dlatego, że **rządowa flota hiszpańska panuje nad cieśniną Gibraltarską.** Położenie powstańców w Sewilli uważane jest tu za pewne, natomiast prowincja Badajoz jest cała w rękach milicji ludowej, a sytuacja powstańców w poszczególnych miejscowościach jest **krytyczna.**

Zaciekłe walki w Lalinea

Gibraltar, 28. 7. (PAT.) Dziś zrana dochodziły tu z Lalinea odgłosy kanonady. Jak oświadczył dziennikarzom kapitan wojsk powstańczych, było to **rozstrzeliwanie 60 milicjantów** z San Roque gdzie wczoraj toczyła się zaciekła walka.

Klęska powstańców w San Sebastian

Paryż, 28. 7. (PAT.) Z Henday donoszą: **Straże przednie powstańców, które wczoraj posunęły się naprzód aż do drogi, łączącej Irun z San Sebastian pod Renteria, dziś cofnęły się w kierunku** Oyarzun, gdzie dotychczas panują nad okolicą, ostrzeliwując się i tamując komunikację.

Po kapitulacji koszar „Loyola" pod San Sebastian, **kpt. Ferrer dostał pomieszania zmysłów, koledzy zastrzelili go.** Kpt. Ferrer dowodził ongiś plutonem egzekucyjnym, który rozstrzelał za czasów Alfonsa 13-go przywódców powstania w Jaca republikanów Galana i Garcia **Hernandeza.**

Madryt, 28. 7. (PAT.) Radjowy komunikat min. spraw wewn. potwierdza wiadomość o kapitulacji ostatniego oddziału powstańców pod San Sebastian.

Powstańcy posuwają się w kierunku Malagi

Lizbona, 28. 7. (PAT.) Stacja radjowa w Tetuanie donosi: Wojska powstańcze, posuwające się w kierunku Malagi, **zajęły miejscowość Lobrigo.** Straże przednie morskiej grupy gen. Mola złamały opór wojsk rządowych w Samosierze i **posuwają się w kierunku Robro Gordo.**

W San Roque zaatakowali zwolennicy rządu **koszary gwardji cywilnej,** żądając poddania się i grożąc w razie oporu represjami w stosunku do zamieszkałych w mieście rodzin powstańców. W międzyczasie nadeszła pomoc z Algesiras, która uwolniła oblężonych, wycinając w pień napastników. W miejscowości Rōta (prow. Kadyks) rozstrzelali powstańcy pułkownika i porucznika wojsk rządowych.

Co zapowiada gen. Queipo de Llano?

Berlin, 28. 7. (PAT.) „Berliner Tageblatt" donosi z Gibraltaru o przemówieniu gen. Queipo de Llano, w którem oświadczył on, że grupa wojskowa **po dojściu do władzy zerwie stosunki z lewicowym rządem francuskim.**

Generał zwrócił się do rządu **włoskiego, angielskiego i niemieckiego z prośbą o pomoc,** oświadczając, że każdy samolot angielski, włoski lub niemiecki, który wyląduje na lotnisku w Sewilli, będzie natychmiast zapłacony.

Król Edward odwołał przyjazd do Cannes

Sytuacja europejska jest bardzo poważna

Paryż, 28. 7. (PAT.) Duże wrażenie w kołach politycznych i prasowych Paryża zrobiło **odwołanie przybycia króla Edwarda VIII.** na pobyt wakacyjny do Cannes.

Prasa francuska w korespondencjach z Londynu podkreśla, że jednocześnie premj. Baldwin zaniechał zamiaru swej podróży wakacyjnej na kontynent. Zarówno koła polityczne, jak i prasowe uważają tę decyzję za dowód, że **sytuacja europejska jest o wiele poważniejsza niż to się może napozór wydawać.** Tem tylko bowiem można tłumaczyć, że zarówno król jak i szef rządu zdecydowali się pozostać w pobliżu stolicy.

Część prasy przypuszcza, że pozatem jedną z przyczyn odwołania podróży były **wypadki hiszpańskie,** rozgrywające się w pobliżu miejscowości, w której miał przebywać król Edward.

W. Brytanja zwiększa swą armję

Londyn, 28. 7. (PAT). Minister wojny Duff Cooper ogłosił dziś w Izbie Gmin, że regularna armja brytyjska **zostanie powiększona o 17.000 żołnierzy,** którzy będą wcieleni do uzupełniających rezerw piechoty. Rekrutacja do tych nowych oddziałów otwarta będzie dla nieżonatych w wieku od 17 do 25 lat. Czas trwania służby w rezerwie określony będzie na 6 lat z prawem przedłużenia na dalsze 4 lata. W pierwszym roku służby wojskowej rezerwy te ćwiczyć będą 26 tygodni, w następnych latach zaś po 2 tygodnie. Decyzja ta jest nowym dowodem przygotowań, jakie podejmuje W. Brytanja na wypadek wojny.

W związku z tem zasługuje na uwagę przemówienie wygłoszone dziś w Bristolu przez **wysokiego komisarza Australji Bruce,** który wystąpił na rzecz **większego niż dotąd przyczyniania się do obrony imperjum brytyjskiego.**

Abisyńczycy walczą pod Addis Abebą

W krwawej bitwie zginęło 1000 powstańców

Addis Abeba, 28. 7. (PAT.) Próba zaatakowania przez abisyńskich powstańców oddziałów włoskich na drodze Dessie — Addis Abeba została krwawo odparta. Włosi rozproszyli dowodzony przez Avera Kassa, syna rasa Kassy, oddział, przyczem **poległo około tysiąca powstańców.**

(Ciąg dalszy ze strony 1)

i zniosło 100 mtr. od budynku na pole. U Steinikiego wichura zburzyła niemal wszystkie budynki, połamała drzewa i słupy telegraficzne.

Oglądamy zdaleka gospodarstwo p. Steinikiego, przedstawiające obraz straszliwego spustoszenia. **Niemal wszystkie dachy leżą w gruzach na dziedzińcu.** W gruzach leżą również stajnie i obora, straty są olbrzymie.

Zawracamy do Łążyna, skąd udajemy się w dalszą drogę do Rzęczkowa.

I tu wzdłuż całej drogi leżą połamane drzewa i słupy telegraficzne. Druty i przewody elektryczne pozrywane.

W Rzęczkowie informują nas, iż we wsi Dębiny zmarła druga ofiara straszliwego huraganu **niejaka Zakrzewska.**

W tej części powiatu siła trąby powietrznej była bodaj, że najsilniejsza. W majątku Dębiny wyrządził huragan nieobliczalne wprost straty. **Nie lepiej przedstawia się sytuacja w miejscowości Wypcz i w Lubiance, gdzie większość domów legła w gruzach.**

Ruszamy dalej w stronę Siemonia.

Miejscowość ta ucierpiała jak się zdaje najbardziej. 80% domów doznało większych lub mniejszych uszkodzeń. Siła huraganu była w Siemoniu tak wielka, iż murowane płoty, pokładły się w całości pokotem na szosie.

Z rozwalonych stodół i śpichlerzy wyrzuciła na podwórza i drogę zwiezione już z pól plony tegorocznych zbiorów. Zerwane przewody telegraficzne i telefoniczne odcięły tę miejscowość od świata.

Są też liczne ofiary. Ciężkie obrażenia odniosły panie Szatkowskie (matka i córka) dalej gospodarze Józef Bendig, Ludwik Wojtynek, Śmigiel i wielu innych.

Jak z pobieżnych narazie obliczeń można było się zorjentować przeszło 300 domów zostało zupełnie zniszczonych.

W czasie rozmowy z mieszkańcami wsi doszła nas wiadomość o trzecim śmiertelnym wypadku, który miał miejsce w Toporzyskach. Spadające z dachu stodoły krokwie, zabiły tam niejakiego Krigera.

Poinformowano nas również o strasznych skutkach gradobicia. Zniszczeniu uległy wszystkie plony, szczególnie okopowe, oraz wiele ogrodów owocowych. **Wichura uszkodziła również przewody, doprowadzające prąd elektryczny z elektrowni „Gródek" do Torunia.**

* * *

Pan Wojewoda Pomorski Raczkiewicz, udał się po otrzymaniu wiadomości o strasznych skutkach burzy, osobiście w teren, aby zapoznać się na miejscu ze stanem rzeczy.

Pozatem udali się w teren p. wicestarosta Kowalski oraz naczelnik wydz. polit. Województwa p. dr. Banaś.

* * *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy huragan przeszedł również nad powiatem chełmińskim, wyrządzając tam olbrzymie szkody.

W powiecie bydgoskim

Około godz. 12 szalała burza również w powiecie bydgoskim.

W samym mieście spadł jedynie ulewny deszcz, natomiast w powiecie a zwłaszcza w okolicy Solca Kujawskiego wichura o sile huraganu wyrządziła znaczne szkody. Przy szosie pomiędzy Przyłubiem Kraińskiem a Solcem **wicher wyrwał 33 olbrzymie drzewa z korzeniami,** a niektóre nawet z umocnioną częścia szosy.

Katastrofa budowlana w Chełmnie

Jeden z robotników poniósł śmierć

Dziś o godz. 11 w Chełmnie w czasie robót ziemnych przy budowie domu na ul. Trzeciego Maja obsunęła się ziemia, **zasypując trzech robotników.** Pomimo energicznej akcji ratunkowej jeden z robotników **Lisewski Stefan poniósł śmierć** a drugi doznał **ciężkich obrażeń wewnętrznych.**

Na miejsce wypadku przybyły władze, które przeprowadzają dochodzenia.

Polak mistrzem w strzelaniu do gołębi

Berlin, 28. 7. (PAT.) We wtorek **zakończyły się** w Berlinie **trzydniowe rozgrywki o mistrzostwo świata w strzelaniu do gołębi.** Wielkie zwycięstwo odniósł **zawodnik Polski Józef Kiszkurno, zdobywając, mimo bardzo ciężkiej konkurencji, mistrzostwo świata.** Kiszkurno uzyskał 273, wicemistrz świata i mistrz Europy Węgier **Halasy** osiągnął 272 pkt., trzecim był Niemiec **Schoebel** — 270 pkt.

Kiszkurno uzyskał złoty medal **oraz nagrode** honorowa kanclerza **Hitlera.**

Drogi i kierunki wsi polskiej

Z kim i którędy?

Zagadnienie reformy rolnej i wogóle problemy wsi polskiej nie przestają schodzić ze szpalt prasy, która poświęca im coraz więcej miejsca. Specjalną zaś żywotność i inwencję przejawia prasa opozycyjna, prowadząc akcję oczywiście w kierunku siania fermentu wśród warstw wiejskich, mając na celu doprowadzenie do stanu wrzenia i niepokoju wśród mas wiejskich.

Sprawom wsi poświęcimy w krótkim czasie cykl artykułów omawiających w sposób rzeczowy i bezstronny problemy i bolączki wsi polskiej. W numerze dzisiejszym zamieszczamy artykuł nadesłany do Redakcji przez drobnego rolnika p. Jana Dziubińskiego, który w sposób jasny i szczery omawia stanowisko ludu wiejskiego w Polsce.

Już zgórą 17 lat żyjemy we własnem Państwie. Mamy niezależność polityczną i gospodarczą. Mamy widomą Głowę Państwa, własny Rząd i własną armję do obrony naszej niepodległości.

My chłopi znaleźliśmy się w niepodległem Państwie Polskiem różnie urobieni pod względem politycznym. Każda dzielnica była do tego inaczej przygotowaną. Każdy z nas rozumie, że były to **skutki długoletniej niewoli i rozbicia,** a także i **różnych walk politycznych w trzech zaborach.** Były w tem także następstwa wojny światowej, która niszczyła nietylko ludzką pracę i żywot człowieka, ale **burzyła sumienia i wypaczała dusze.** Po tej wojnie wróciliśmy do swoich rodzin z innemi myślami, z innemi uczuciami i z innemi żądaniami. Nie trzeba się temu dziwić. Przez cztery lata siedzieliśmy w okopach strzeleckich, walcząc za obce i wrogie państwa. Musieliśmy walczyć z musu dla zaborców. Później walczyliśmy już o lepsze jutro i za własną Ojczyznę. **Walczyliśmy o ziemię i o lepsze prawa, niż nam dawały rządy zaborców.**

Tak myślało nas tysiące i z tem wszystkiem, cośmy mieli w głowie i sercu wróciliśmy pod własne strzechy, lecz nie wszyscy mieli to szczęście, bo często zastało się tylko resztki lub popiół.

Ale ponad wszystko w głowach naszych rodziło się pytanie, **jak i którędy trzeba teraz iść,** gdy już mamy własne Państwo i na własnych śmieciach siedzimy.

Kto nam da te lepsze prawa, **kto da ziemię i kto nas chłopów poprowadzi do wspólnego celu i dla dobra niepodległej Ojczyzny.**

I oto **poszukiwanie takiego człowieka i takiego programu stało się troską całej rzeszy chłopkiej w Polsce.** Szukaliśmy go i tęskniliśmy do niego. Niechby nas prowadził, niechby rozkazał a bylibyśmy poszli za nim z ochotą i radością. W poszukiwaniu takiego człowieka stawialiśmy na różnych ludzi na różne programy. Byli między nimi **chłopi, inteligenci i kto chciał.** Na skórze wołowej nie spisałby tego wszystkiego. **I cóż nam dali? Hasła i hasła, czyli nic.** A z tego powodu gorycz i żal chłopów do różnych prowodyrów i pięknych programów nigdy nie wygaśnie.

Bo coby można myśleć o nas to jedno jest pewne, że **nasze pragnienia i nasze cele nie kończą się na zdobyciu kawałka ziemi.** To jest ważne, bo jest to **nasz warsztat pracy i trzeba myśleć o dzieciach i przyszłości.** Ale ponad wszystko my chłopi za dużośmy przeszli pod knutem zaborców, **abyśmy nie umieli ocenić i pokochać własne Państwo i dla niego pracować.** Stąd taka **miłość między nami do ś. p. Marszałka, który żył i pracował tylko dla Polski.** On nas nauczył ją kochać i wskazał zarazem program pracy państwowej. I dlatego chłopi, robotnicy i inteligencąi tak kochali Marszałka. **Za jednym zamachem zapomniało się o dawnych wodzach politycznych. Wszystkich oni zawiedli, a przedewszystkiem nas chłopów,** bo kręte drogi nigdy nie doprowadziły do upragnionego celu.

A dzisiaj? Ta sama tęsknota ogarnia masy chłopskie. Jakiemi ścieżkami i pod jakim drogowskazem trzeba teraz kroczyć, aby nie błądzić? Tak pytamy się wszyscy i to jest nowa nasza troska. Wiemy, że Polska jak dawniej tak i obecnie znajduje się w trudnem położeniu, takich mamy już sąsiadów i nie nasza w tem wina. Trzeba się mieć zatem ciągle na baczności, a **węwnątrz Państwa musimy mieć spokój, ład i porządek. Musimy być**

JEDNOLICI I KARNI,

prowadzeni przez jednego człowieka, którego uznaje cały naród. To muszą wiedzieć nasi sąsiedzi i muszą to czuć, że z **polskim narodem niema żartów.**

Taka siła i takie kierownictwo jest nam potrzebne tem więcej, że na całym świecie gotuje się jak w garnku pod pokrywą i może nadejść chwila, że trzeba będzie się bronić, aby wrzątek z tego garnka nie wylał się także na Polskę. **Jakże drobnemi muszą być takie sprawy, czy mamy iść na prawo, czy na lewo, czy też środkiem.** bo tak chce Gaweł, czy Paweł, gdyż przed nami znajdują się **sprawy przyszłości naszej i przyszłości całej Polski.** Dla nas szlak bitej drogi wskazał swojem życiem i pracą dla Państwa a także i dla ludu Marszałek. On, gdy oczy zamykał na wieki **oddał swój testament w ręce Generała Rydza-Śmigłego** i powiedział niejako —

PROWADŹ CAŁY NARÓD I CZUWAJ, ABY POLSCE I LUDOWI NIE STAŁA SIĘ KRZYWDA.

Czy trzeba szukać kogo innego lub oglądać się za kimś innym?

Dla nas chłopów w Polsce nie może być jakichś bocznych ścieżek. Na czele armji polskiej stoi Generał Rydz - Śmigły. Spadkobiercą woli ś. p. Marszałka jest także gen. Rydz - Śmigły. A skoro tak, to jest człowiek w Polsce, koło którego należy się

SKUPIĆ I ZJEDNOCZYĆ,

aby nadal służyć tej wielkiej sprawie, którą jest wielka i silna Polska i w tem tkwi cały program polityczny i gospodarczy narodu i nas chłopów.

Piotr Dziubiński. z warszawskiego.

List z Szwajcarji

Cienie nad Europą

SZWAJCARJA ZAGROŻONA — NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKIE — WZMOCNIENIE SIŁ ZBROJNYCH

Groźne chmury nad Gdańskiem... **Hiszpanja w płomieniach... Idziemy ku wojnie... Cienie nad Europą...** Takie tytuły przewijają się przez szpalty gazet całego świata. Wszyscy czujemy burzę w powietrzu, burzę, która idzie nieuchronnie i której nic i nikt zaradzić jak się zdaje, nie może.

Kraje, dotąd na uboczu wielkiej polityki stojące, prawdziwe wyspy pokoju na rozhukanem morzu ścierających się imperjalistycznych i narodowych interesów, coraz żywiej zajmują się zagadnieniami wojny z punktu widzenia własnej obronności. Przyszła wojna, oświadczył pewien szwajcarski wojskowy, nie oszczędzi żadnego kraju.

Dla nastrojów szwajcarskich niezwykle charakterystyczny jest fakt następujący: W oknach księgarni zurychskich wystawiono cieniutką broszurkę, której stosy zalegają również stoły księgarni. Co chwila ktoś wchodzi do księgarni i za 20 centów kupuje cieniutką broszurkę i na ulicy jeszcze rozpoczyna jej czytanie.

Co to może być? Ciekawy prospekt turystyczny? Czy może „niezawodny sposób szybkiego wzbogacenia się"?

Ani jedno ani drugie.

Książka nosi tytuł: **„Szwajcarja i przyszła wojna".** Autor książeczki rozpatruje sytuację polityczną i wojskową Szwajcarji w przyszłej rozgrywce narodów. Przyszła wojna... najczęstszy, żeby nie powiedzieć — jedyny — temat rozmów, czy to przy restauracyjnym stole, czy w wytwornym magazynie, u fryzjera, w hollu hotelowym, w poczekalni na dworcu, w tramwaju, w windzie, wszędzie jednem słowem — przewija się tragiczny temat przyszłej wojny.

Co będzie ze Szwajcarją?... I z niepokojem kierują się oczy na północ, ku niemieckiej granicy. Realność niebezpieczeństwa podkreśla fakt przedłużenia francuskiej linji obr. Maginot'a i objęcia nią odcinka Bazylea-Genewa, odcinka gdzie, jak długo Szwajcarja Szwajcarją, nie wzniesiono żadnego fortu, żadnego umocnienia. Jeśli, rozumują Szwajcarzy, sztab franc. zdecydował się na ufortyfikowanie tej linji, to musiał mieć podstawy **do obaw przed inwazją od strony Szwajcarji,** to znaczy, **że nietylko Francja, ale i Szwajcarja jest zagrożona inwazją z północy...** Z niepokojem śledzą obywatele szwajcarscy wzrost wydatków na cele obrony narodowej. Budowę umocnień w łańcuchu jurajskim. poddanie sieci dróg w północnych okręgach kraju osobnemu inspektoratowi drogowemu przy ministerstwie obrony narodowej, którego zadaniem jest dostosowanie dróg do wymagań nowoczesnej wojny.

To wszystko mówi im o **realnem niebezpieczeństwie wojny!** Wprawdzie optymiści pocieszają się twierdzeniem, że „gdyby Szwajcarji nie było — wielkie mocarstwa same by ją stworzyły". Gdzież bowiem — tak mówią optymiści — znaleźć można dogodniejszy, neutralny teren, położony w centrum głównej sfery zaburzeń europejskich, jaką od wieków jest linja Renu z jednej i granica Brenneru z drugiej strony, teren, na którym spór wiodące strony mogą spotkać się z najkorzystniejszych geograficznie i politycznie warunkach dla spokojnego rozpatrzenia zatargów?

Dużo ironji tkwi w tym optymiźmie. — Szwajcar, wygłaszający ten pogląd, uśmiecha się dwuznacznie. Wie dobrze, czego spodziewać się można od wszelkich międzynarodowych konferencyj. Szwajcarja liczyć pragnie przedewszystkiem na własne siły. Wspaniały przejaw tej siły obchodzono w tych dniach, święcąc 550 rocznicę bitwy pod Sempach, w której Winkelridową ofiarą okupione zwycięstwo utrwaliło podstawy wolności tego kraju, w którym słowo „wolność" ma do dziś dźwięk niesfałszowany. Na szczytach Rigi i Piłata rozpalono ogniska, których blask w chmurną, burzą brzemienną, noc letnią był wicią ognistą, wzywającą naród do czujności.

W dźwięku dzwonów, w poszumie szarych, postrzępionych sztandarów z roku 1386 budziły się echa dawnych dziejów, echa godziny wielkości tego narodu, — który na małej przestrzeni dochował światu skarb największy — wolność prawdziwą — żadną dyktaturą, ani niewolą, nieskażoną!

Tę wolność, o której powiedział Motta, że jest „złotym przymiotem nieśmiertelności człowieka".

Przyszła wojna zburzy wszystkie zdobycze cywilizacyjne

Znamienny głos płk. Lindberga o wojnie

Na przyjęciu, wydanem w Berlinie dla płk. Lindbergha, wygłosił on zupełnie niespodziewanie, ponieważ naogół jest bardzo zamknięty w sobie, dłuższe przemówienie, w którem ostrzegał świat przed klęską, jaką musi sprowadzić przyszła wojna. Pod wrażeniem widzianych w Niemczech rzeczy, nie mógł widocznie wstrzymać się Lindbergh od wypowiedzenia swych obaw. Streszczają się one w jednem: „Wojna przyszła będzie zburzeniem tych wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, które stanowią naszą dumę i decydują o wartości poszczególnych krajów. Dotąd nie istnieje możność zapobieżenia bombardowaniu większych ośrodków: wszelkie środki akcji przeciwlotniczej są tylko paljatywami, które nie bronią od klęski zniszczenia, mogą ją tylko nieco zmniejszyć".

Przemówienie to, rzecz dosyć dziwna, było prawie całkowicie przemilczane przez prasę niemiecką. Zato gazety amerykańskie i angielskie, poświęcają mu wiele miejsca i komentarzy. Goering, zapraszając Lindbergha do Niemiec dla zapoznania się ze stanem niemieckiego lotnictwa, nie spodziewał się, że wizyta znakomitego lotnika wywoła taki efekt.

Z międzynarod. kongresu wywczasów w Hamburgu



Zdjęcie przedstawia polską grupę krakowiaków w strojach narodowych

Monarchiści austrjaccy przenoszą działalność na teren Włoch

Z wiedeńskich kół legitymistycznych donoszą, że zamiarem tego stronnictwa jest przeniesienie obecnie całego wysiłku działalności na teren zagraniczny, w pierwszym rzędzie do Włoch, które legitymiści pragną zaniepokoić perspektywą wzrostu wpływów niemieckich w Austrji. Zasadniczo zdaniem legitymistów obecna konjunktura w polityce międzynarodowej jest dla ich planów raczej niekorzystna i jeśli idzie o teren wewnętrzny, to zaprzeczają wiadomościom, które się ukazały w swoim czasie w prasie zagranicznej o rzekomem porozumieniu z ks. Starhembergiem, celem zjednoczenia obu niezbyt zadowolonych z umowy, z 11 lipca ugrupowań. Legitymiści, nie uważają, ze względów taktycznych za korzystne wiązać się z partnerem bez większej wartości, za jakiego uważają Heimwehrę.

Ambasador Włoch u premjera

Pan prezes rady ministrów gen. Sławoj - Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora Włoch Pietro Arone di Valentino.

Kanclerz Hitler na uchodźców niemieckich z Hiszpanii

Kanclerz Hitler przekazał do dyspozycji odpowiednich czynników sumę 50 tys. marek na cele pomocy dla uchodźców niemieckich z Hiszpanii.

Potworna zbrodnia

Usiłowanie zgładzenia swej piątej żony - Co mówi druga żona Jamesa - Gady, pająki i skorpjony - Śmierć ostatniej żony Jamesa

Nie miał jednak racji **stary Ben Akiba,** twierdząc, że wszystko już było na świecie.

Tak potwornej zbrodni, jaką rozpatruje obecnie sąd w Los Angelos, jeszcze nie było.

Ogólnie dla swych kreacyj w dziedzinie kosmetyki szanowany właściciel salonu fryzjerskiego **Robert James odpowiada za usiłowanie zamordowania swej piątej żony. W jaki sposób? Posłuchajmy!**

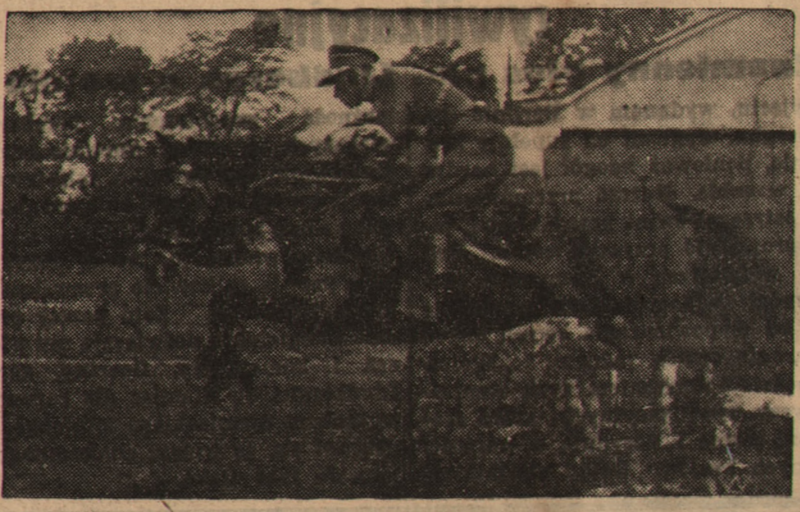
Przed sądem staje główny świadek oskarżenia, **druga żona Jamesa.** 27-letnia kobieta robi wrażenie ruiny życiowej. Wyszła młodo za Jamesa, mając zaledwie 16 lat. Po 5 latach rozeszła się z nim. **Te pięć lat z młodej kwitnącej kobiety zrobiły staruszkę.** W kilka lat po ślubie — opowiada świadek — James zaczął znosić do domu jadowite węże, pająki i skorpjony. Zdziwionej żonie oświadczył, że zdawiendawna był miłośnikiem gadów i płazów i obecnie postanowił prowadzić studja nad ich życiem. **W tym celu jeden z pokojów przeznaczył na „laboratorjum". W pokoju tym James codziennie zamykał swą żonę na dwie godziny. Przypadkowi jedynie zawdzięczać może, że nie została ukąszona.** Nieszczęśliwa kobieta mdlała z przestrachu, wkońcu zapadła na ciężką chorobę nerwową. Nie mogąc znieść tortur, na jakie skazywał ją mąż, wniosła prośbę o rozwód. **Siwa, niczem 70-letnia staruszka, 27-letnia kobieta, drży na wspomnienie tych chwil.**

Po kolei James zabił w ten sposób trzy żony. Jedna po drugiej umierały od ukąszenia jadawitych gadów... Piąta żona Jamesa wiedziała o jego „dziwnych zamiłowaniach" jeszcze przed zamążpójściem. Brzydziła się tem, nie przypuszczała jednak, że za „zainteresowaniami" zoologicznemi Jamesa kryje się najpotworniejsza zbrodnia. To też kiedy mąż kazał jej wejść do „laboratorjum" dla doglądania płazów i gadów, odmówiła kategorycznie. **Potworny mąż zmusił swą żonę terorem do wsadzenia nóg do skrzyni z jadowitemi wężami.** Na szczęście węże nie ukąsiły jej. James rozzłoszczony uporem żony i niepowodzeniem zamierzonej zbrodni, udusił ją, poczem utopił w pobliskiej sadzawce.

Wszczęte po zbrodni dochodzenie policyjne doprowadziło do ujawnienia potwornych okoliczności zbrodni. Obecnie ważą się losy oskarżonego, którego czeka **albo krzesło elektryczne, albo dom warjatów.**

Już za czasów Ben Akiby skazywano ludzi na lochy z pełzającemi w nich jadowitemi wężami. Jednak dopiero w wieku najwyższych zdobyczy cywilizacji człowiek nauczył się wykorzystywać gady, jako narzędzie zbrodni.

Z konkursów hippicznych o mistrz. armji t. zw. „Militari" w Łucku



Zdjęcie przedstawia skok b. mistrza a obecnego wicemistrza armji rtm. Totjewa.

Pomnik Batorego w Budapeszcie

Na wiosnę 1937 r. powstanie w Budapeszcie pomnik Stefana Batorego. Projekt wybrany przez komitet budowy pomnika wykonany został przez rzeźbiarza Jana Pasztor'a i przedstawia króla z mieczem w ręku, siedzącego na tronie, podczas przyjmowania zwyciężonych kniaziów rosyjskich. Dzieło zostanie wykonane w podwójnej wielkości naturalnej i stanie albo na stoku góry fortecznej naprzeciw pomnika Jana Hunyadi, lub też w lasku miejskim w pobliżu zamku Vajda - Hunyad.

Polska delegacja na międzynarodowym zjeździe rolniczym w Oslo

W stolicy Norwegji, w Oslo, rozpoczęły się w poniedziałek, 27 lipca obrady Międzynarodowej Komisji Rolniczej, mającej swą stałą siedzibę w Paryżu. Obrady potrwają do dnia 31 lipca. Porządek obrad przewiduje m. in. następujące sprawy: 1) rolnictwo a problem wyżywienia, 2) zagadnienia drzewne w płaszczyźnie międzynarodowej, 3) prawo spadkowe w gospodarstwach wiejskich, 4) spółdzielczość rolnicza, 5) zagadnienia socjalne: rolnictwo a bezrobocie i urlopy robotników rolnych.

W obradach tych bierze również udział delegacja polska, która onegdaj wyjechała do Oslo. W skład delegacji wchodzą następujący panowie: senator Fudakowski, b. minister, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego Staniewicz, adwokat Nadratowski i Mazaraki. Członkowie delegacji polskiej mają wygłosić kilka referatów generalnych. Na obradach w Oslo zostanie również ustalony program siedemnastego zjazdu Komisji, który odbędzie się w roku 1937 w Hadze.

Pies w służbie wojennej

Bohaterskie zachowanie się psów - Pies w zagazowanym terenie

W dziejach wielkiej wojny psy mają swoją chwalebną kartę. Przedewszystkiem spełniają znakomicie służbę samarytańską i odnajdywały wśród gruzów i kawałów wyrzucanych przez pociski ziemi, zasypanych rannych, o których sanitarjusze nic nie wiedzieli i pozostawali ich własnemu, a tak strasznemu losowi, bo na pastwę powolnej śmierci z ran i głodu.

Nawet tam, dokąd nie mogli dotrzeć sanitarjusze po kilka dni z powodu ostrzeliwania przestrzeni, dosyłano rannym, a nawet „straconym posterunkom" żywność przez psy sanitarne.

Usługi, jakie psy oddawały w dziale sanitarnym, zachęciły do użycia ich także do służby łączności. Przesyławno więc niemi meldunki z linji bojowej do dowództw, skąd z powrotem przynosiły rozkazy i pocztę. Nawet w miejscowościach wystawionych na ogień nieprzyjacielski, przesuwano przy ich pomocy druty telefoniczne z jednego punktu do drugiego albo donosiły one drobne ilości amunicji do posterunków, do których dotarcie było utrudnione.

Dobrze wytresowane psy zachowywały się w najgwałtowniejszym ogniu po bohatersku, przesuwając się bezpiecznie przez najbardziej ostrzeliwane pole bez cienia obawy lub niepokoju. Wyszukiwały sobie przejścia w najtrudniejszym terenie i były do użycia na każde zawołanie w dzień i w nocy.

Obserwacji nieprzyjacielskiej nie wpadały zbyt rażąco w oczy dzięki niewielkiemu wzrostowi i barwie, która przeważnie zlewała się z otoczeniem, ale nawet jeśli przebiegającego psa wojskowego nieprzyjaciel wykrył i zaczął go ostrzeliwać, to z powodu ogromnej ruchliwości, jaką pies przedstawiał jako cel, z reguły udawało mu się uniknąć śmierci.

Natomiast w zagazowanej przestrzeni pies był nie do użycia. Obecnie czynione są starania nad wynalezieniem maski przeciwgazowej, dostosowanej do natury psa, przyczem położony jest nacisk na to, ażeby najcenniejsza zaleta psa, jaką jest węch, nie miał utrudnionego działania.

Do tresury najlepiej nadają się owczarki, dobermany, pinczery i wilki.

Ludzie bez serc

W niedzielę o godzinie czwartej po południu w odległości 40 metrów od przystani w Młocinach utonął mężczyzna lat 25.

Mimo kilkunastu łódek, paru set ludzi, stojących na brzegu, policjanta, będącego na służbie i rybaków, łowiących ryby — człowiek utonął...

Wołanie o ratunek nikogo nie wzruszyło — policjant powiedział, że to nie jego rewir, rybacy wiedzieli, że tonie biedak, więc nic nie zarobią, to też nie ruszyli się łódkami z miejsca, a kilkaset ludzi przyglądało się, jak w odległości niewielu metrów życie ludzkie walczy z nurtami Wisły...

Ponieważ tego rodzaju wypadek nie jest odosobniony i setki ludzi tonie wskutek braku odpowiednich zarządzeń, a bardzo często dzięki brakowi ludzkości — odpowiednie władze winne wydać zarządzenie przymusowego ratowania tonących, a przedewszystkiem polecenie, by rybacy lub przewoźnicy, widząc tonącego, biegli na ratunek, a w wypadkach oglądania się na zapłatę, gdy utonięcie nastąpi z braku pomocy, a wina zostanie udowodniona — takich rybaków czy przewoźników winien spotkać wysoki wymiar kary.

Jak nie ma poczucia ludzkości — musi się znaleźć prawo, dyktujące obowiązek.

Żółw, który żył 100 lat w niewoli

W ogrodzie zoologicznym w Londynie żył żółw, który został przed 100 laty podarowany temu ogrodowi. Był on początkowo własnością piratów, którzy go gdzieś złowili. Data złowienia była wyryta na skorupie, z czego wnosić należało, że przebywał on już w niewoli u piratów 50 lat. Po odebraniu go piratom, jeden z marynarzy trzymał go u siebie, zanim został podarowany ogrodowi zoologicznemu, przez przeszło 25 lat. Dodając mu kilka lat życia przed schwytaniem przez piratów, można śmiało określić wiek jego na około 180 lat.

Zwycięski jacht „Roland von Bremen"



który przepłynął Atlantyk w 21 dniach 4 godzinach i 21 minutach

Trójkołowiec

Nowy wynalazek z dziedziny lokomocji

Do Urzędu Patentowego zgłoszony został dowcipnie skonstruowany model wycieczkowego trójkołowca dla 2-ch do 4-ch osób. Konstrukcja tego pojazdu oparta jest zasadniczo na elementach składowych, zwykłych roweru. Pojazd ten ma wiele różnych zalet, z których jednak najważniejszą jest ta, **iż może być użyty przez każdego, chociażby nawet nieumiejącego jeździć na rowerze. Na trójkołowcu tym mogą jeździć zarówno dzieci, jak i osoby w wieku starszym bez względu na płeć.** Wysiłek przy poruszaniu pojazdu przy pomocy nóg jest minimalny, gdyż rozłożony jest na 3 osoby, przyczem zastosowanie do kół piast wolnoobrotowych umożliwia co pewien czas jadącym odpoczynek. Poza tem względy na pewność równowagi trójkołowca są wzięte tak dalece pod uwagę, iż równowagi nie umniejsza ani znaczniejsza pochyłość drogi, ani rozkład ciężaru osób jadących. **Celem wynalazcy tego pojazdu było umożliwienie jak najszerszym warstwom ludności miast, które nie rozporządzają funduszami potrzebnemi na przejazd koleją lub autobusami, spędzenie dni świątecznych na świeżem powietrzu poza miastem.** Poza tem trójkołowiec ten nadaje się również do użytku mieszkańców okolic podmiejskich, dojeżdżających do zajęć w mieście oraz ich dzieci do szkół, uniezależniając ich tem samem od kolei czy też autobusu. W ten sposób koszt nabycia trójkołowca szybko się amortyzuje. **Jak zdołaliśmy ustalić, wynalazcą trójkołowca, który już ukazał się na ulicach stolicy, jest urzędnik państwowy.**

NA OSTRZU JĘZYKA.

Capstrzyki

Nasz sowiecki sąsiad
nie uznaje świąt,
zato u nas święta
święci każdy kąt.

Co krok na ulicy
puszkarz krzyczy: stop,
a ty — chcesz czy nie chcesz —
forsę w puszkę krop.

Obojętna pora:
te czy inne dnie —
prawie co wieczora
wciąż orkiestra dmie.

Przyszedł czas urlopów.
Odpoczynku chcesz? —
więc orkiestrom wreszcie
dajmy urlop też.

SEP.

W ohydnej kuźni bezbożnictwa

Za placem Puszkina w Moskwie.— W starej cerkwi — Młoda bolszewiczka — Zdegenerowana dzieciarnia — Święci, zbrodniarze i... szczury — Sala cudów

I. TO CO NĘCI TURYSTĘ.

Gdy się zwiedza Moskwę, czy inne miasto Z. S. R. R., w pierwszym rzędzie każdego przybysza z zachodu interesuje wszystko to — **co jest w stu procentach sowieckie.**

Pomijając już nowoczesne budownictwo, teatr i jego założenie, czy wreszcie sam ustrój wewnętrzny — **turysta goni za inowacją sowiecką, za sensacją.**

Do takich sensacyj w Moskwie należą: Muzeum Rewolucji i... Muzeum Antyreligijne.

Pierwsze jest zbiorem fotografij, afiszów, broni i portretów przywódców komunizmu, drugie zaś szeregiem sal, a raczej naw kościelnych, **w których umieszczono eksponaty i wykresy obrazujące rozwój ludzkości od zarania jej dziejów, aż do dni dzisiejszych,** — równolegle z rozwojem religji u różnych narodów.

II. ZA SIEDEM RUBLI.

Wstęp do Muzeum Antyreligijnego jest bezpłatny, przy wyjściu jednak — na stole leży taca, obok niej — napis: **Dary na walkę z religją.**

Przed Muzeum, stoją gromady wyrostków od 12—16 lat i żywo komentują w plugawy sposób to, co przed chwilą widzieli.

Wewnątrz sal — prócz niedorosłej młodzieży — nie spotyka się nikogo. Starsi nie interesują się bezczeszczeniem tego, co było ich ukochaniem i tradycją od tysiąclecia.

Powiadają — że „być w Moskwie i nie widzieć tego dziwnego muzeum, to to samo, co być w Rzymie i nie widzieć papieża". **Zestawienie tego powiedzenia jest tak paradoksalne ,że zrodzić się mogło jedynie w mózgach współczesnych ateistów Z. S. R. R., przeżartych nienawiścią do religji.**

Każdy cudzoziemiec, nie znający języka rosyjskiego, może wynająć w biurze przewodnika w języku, w jakim tylko pragnie. Od narzeczy azjatyckich, aż do najbardziej odległych Moskwie narodów europejskich.

Przewodnik taki kosztuje 7 rubli i... napiwek (nieobowiązujący).

Zaciekawiony bardzo, jak też Sowiety przeprowadzają antyreligijną propagandę wśród cudzoziemców i... własnej młodzieży, przyłączam się do grupy francuskiej, słuchając z uwagą wywodów młodej, może 25-letniej bolszewiczki — negującej z temperamentem istnienie Boga i wszystkich dotychczasowych teoryj powstania świata.

III. W SALI PRAHISTORYCZNEJ.

Pierwsza sala (nawa) jest zbiorem eksponatów z epoki kamiennej. Specjalnie zaszklone makiety z gliny, drzewą, słowy i papieru, wyobrażają życie ludzi owych czasów, oraz ich reakcję na nieznane im zjawiska przyrody.

Równolegle z tem, na ścianach za pomocą rysunków i wykresów — **uplastyczniono teorję Darwina i jego uczniów.**

Sal takich jest kilka. Każda z nich, to jedno **wielkie bluźnierstwo i mimowoli człowiek czuje się winny, że przestąpił próg tej ohydnej kuźni bezbożnictwa, że słucha tak potwornych słów pod adresem Stwórcy wymierzonych.**

Trudno opisać w choćby najdłuższym artykule wszystko to, co tam jest wystawione na urągowisko najprostszym zasadom ludzkich uczuć i ludzkiej etyki.

Ograniczę się więc do czterech sal, które najsilniej utkwiły mi w pamięci.

IV. SALA ŚW. MIKOŁAJA.

W sali tej — leżą szkielety i zabalsamowane zwłoki świętych. Obok nich spoczywa w szklanej trumnie chiński zbrodniarz.

U stóp św. Mikołaja (cudotwórcy) leży wielki zasuszony szczur.

Samo zestawienie świętego, zbrodniarza i... szczura nie wymaga komentarzy. Nawet największy niedowiarek otrząsa się z oburzenia na tak wielkie nieposzanowanie świętości.

Zestawienie to zostało zrobione dla bardzo zresztą naiwnego celu.

Moskiewskim bezbożnikom chodzi o to, że zakonserwowanie zwłok przez setki lat — nie jest żadnym cudem, „jak o tem głosili popi rosyjscy".

Zwłoki chińskiego zbrodniarza pochodzą rzekomo **z przed 400 lat** po N. Chr., szczur — miał być podobno znaleziony w jednej z piramid egipskich — zatem — stan istotnie cudownie zachowanych szczątek św. Mikołaja nie przedstawia żadnego nadprzyrodzonego zjawiska. **(Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy zwłoki te są autentyczne i czy wogóle ten cały „montaż" ma jakiekolwiek podstawy obliczeń naukowych. Ot prosty i ordynarny bluff dla młodocianych wyrostków).**

V. W SALI OBRAZÓW.

Przed naszemi oczami ukazuje się wspaniała galerja obrazów czołowych malarzy starej Rosji. Obrazy (ikony) te wyobrażają oczywiście Chrystusa i świętych

Każdy z nich jest opatrzony nienadającemi się w żaden sposób do powtórzenia komentarzami.

M. in. Chrystus przedstawiony jest tam jako **„krwawy kapitalista, pijący krew z ludu za pośrednictwem rodzin panujących"**

Wszystko jest tak straszliwie spaczone i wykoszlawione w swych pojęciach, że na samą myśl, iż takie herezje ogląda młodzież i robi sobie z tego pocieszne widowisko — ogarnia człowieka groza i osłupienie. Mimowoli nasuwa się pytanie: — **„Dlaczego w miejsce to nie strzelił dotychczas grom z jasnego nieba?"**

VI. SALA LENINA.

Najmniej „atrakcyjną", lecz może najciekawszą pod względem historycznym jest sala Lenina.

Na ścianach głównej nawy wiszą potężnemi literami wydrukowane dekrety, znoszące **„jednem pociągnięciem pióra"** — religję.

Na rozkaz krwawego wodza komuny — wszyscy mieli wyrzucić z serc to, co się tam zakorzeniło od setek lat.

VII. „SALA CUDÓW".

Najstraszliwszą w swem bluźnierstwie jest „sala cudów" — umieszczona w zakrystji.

Jednemu z piękniejszych obrazów Matki Boskiej, przedziurawiono oczy, za któremi umieszczono dwie pompki z wodą. To miało wyobrażać cud... cud Łez Matki Boskiej.

W ciemnościach, na wyfosforyzowanych ścianach **ukazuje się nieudolnie narysowany Chrystus.**

Takich i t. p. „cudów" w sali tej pokazują kilka. Jest to ostatnia sala muzeum. Na progu... u wyjścia czyha na zwiedzającego taca...

Na cel szerzenia idei bezbożnictwa.

Większość cudzoziemców wychodzi, nie zwracając zupełnie uwagi na natrętny napis.

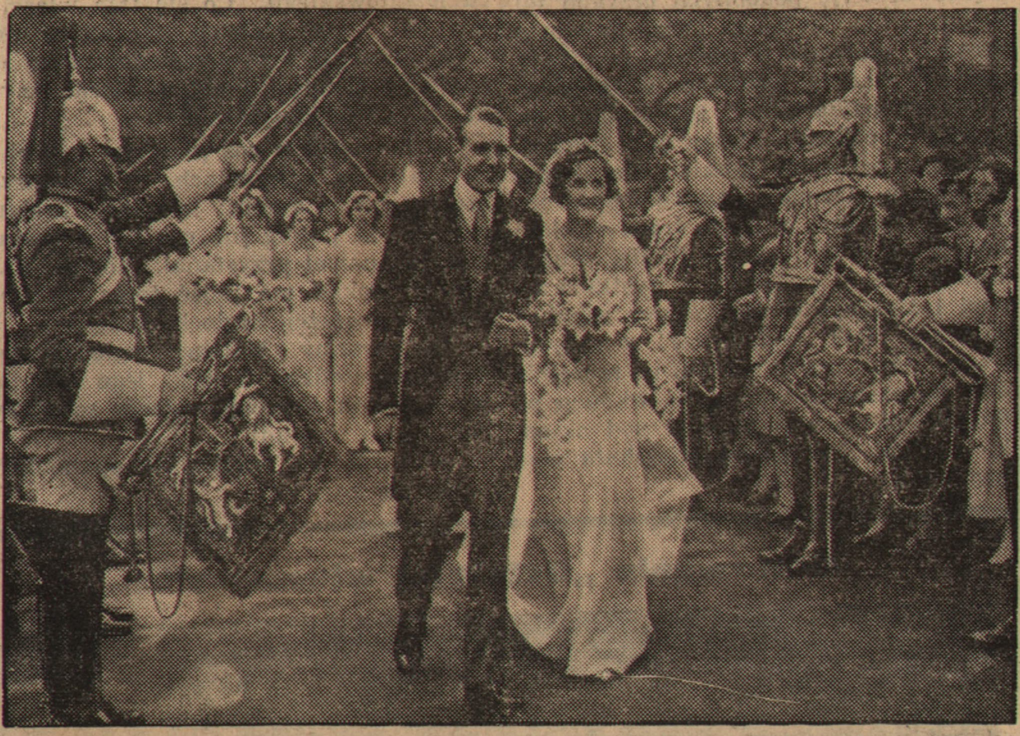
Byli jednak i tacy, którzy — mimo obawy przed ewentualnemi konsekwencjami — urągali głośno pod adresem podobnej propagandy, obliczonej na najbardziej ordynarne efekciarstwo.

Takiem m. in. efekciarstwem był właśnie zwitek banknotów sowieckich, leżący na tacy, a który położono tam już od niepamiętnych czasów.

To miało być również rodzajem propagandy.

Zdzisław Karr-Jaworski.

Ślub angielskiej pary książęcej



W Londynie odbył się ślub ks. Jean Elphinstone, siostrzenicy księcia Jorku z Johnem Liseed.

Księżycowa elektrownia

Gigantyczne tamy - 15.000 ludzi przy pracy - Genjusz inżyniera amerykańskiego

Elektrownia, która wprawia w ruch księżyc... Oto najnowsza zdobycz nauki i techniki, którą realizują już w Ameryce.

Od dłuższego już czasu zaprzątała umysły wynalazców i inżynierów idea wyzyskania przypływu i odpływu wód w morzach jako siły poruszającej turbiny. Wszystkie jednak projekty miały tę słabą stronę, iż przewidywały wyzyskanie albo odpływu albo przypływu, tak, iż przez pół doby turbiny byłyby nieczynne, co w dużym stopniu zmniejszało rentowność imprezy.

Rozwiązał szczęśliwie ten problemat inżynier Amerykanin, **G. P. Cooper.** Dopomógł mu w tem przypadek. W różnych punkatch wybrzeża przypływ i odpływ różnie się kształtuje, w zależności od rozmaitych warunków. Otóż inż. Cooper'a wysłali lekarze dla poratowania zdrowia na wyspę w zatoce Passamaquoddy, tuż przy granicy Kanady. **Leżąc na brzegu, obserwował Cooper godzinami morze, którego przypływ i odpływ odbywał się tutaj z niezwykłą siłą.** I w tem przyszło mu pewnego dnia objawienie: tu a nie gdzieindziej istnieją najlepsze warunki dla budowy elektrowni poruszanej siłą morza. Zabrał się do pracy do wyliczeń, projektów. Zainteresował się tą sprawą **prezydent Roosevelt,** wziął pod swoją opiekę sprawę sfinansowania olbrzymiego przedsięwzięcia i **oto dzisiaj na brzegach bezludnej i cichej dotąd zatoki pracuje gorączkowo około 15.000 ludzi nad budową gigantycznych murów tam, których długość ma wynosić zgórą 4 kilometry, a wysokość 40 metrów.** System tych tam pozwoli ująć masy wód przypływu w system szluz, pozwoli stworzyć sztuczną Niagarę. W ten sposób turbiny będą mogły pracować bez przerwy, poruszane siłą przypływu i odpływu. Otrzymana w ten sposób energja będzie się kalkulowała bardzo tanio. Zrozumieli to i ocenili już przemysłowcy amerykańscy i kanadyjscy i w pobliżu przyszłej elektrowni już teraz **wyrastają z pod ziemi fabryki, osady, miasta.**

Elektrownię, która będzie największa ze wszystkich istniejących na świecie, można będzie śmiało nazwać księżycową, gdyż ostatecznym sprawcą jej powstania i uruchomienia będzie księżyc. Za jego sprawą powstają przypływy i odpływy, on, jego siła przyciągania wprawia w ruch wody oceanów i mórz. **Inżynierowi zaś Cooperowi przypadnie zasługa budowy pierwszej na ziemi elektrowni, czepiającej swą energję z księżyca.**

Państwa zagraniczne żądają ochrony swych przedstaw. w Hiszpanji

Londyn, 28. 7. (PAT.) Reuter komunikuje, że przedstawicielstwa dyplomatyczne w Madrycie uczyniły wspólną demarche wobec rządu hiszpańskiego, domagając się ochrony ambasad, poselstw i konsulatów, całkowitej swobody komunikowania się z ich rządami oraz zagwarantowania odpowiednich zapasów żywności.

Reuter donosi jednocześnie, że rząd brytyjski postanowił zachować całkowitą neutralność wobec wojny domowej w Hiszpanji

Jeńcy na ulicach Madrytu.



Wojska rządowe prowadzą jeńców, wziętych w walkach ulicznych w Madrycie.

ANTONI MARCZYŃSKI

36)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Skradziono go!

— Lecz kto, kto go ukradł?!

— Kto?! — Julją Dorazilowa spojrzała zezem na pobladłą Irenę, która pochwyciła to spojrzenie i wzburzona do głębi odparła:

— Mnie znów posądzasz?! Czy myślisz, że pisnęłabym choć słowem o tym dokumencie, gdybym go chciała ukryć przed wami?!

Tym razem wszyscy stanęli po stronie Ireny, nawet Julja, zastanowiwszy się, zrozumiała całą bezsensowność swojego podejrzenia.

— Więc kto, kto skradł testament?

— Ten, który o nim wiedział o dzień wcześniej niż my! — warknął Witołd Rey, szukając kogoś wzrokiem. — Gdzież on się podział?

— Kto?

— No, ten szczeniak!!... Pardon, pan Michał Bolton.

— Rzeczywiście!... przed chwilą stał obok mnie.

— Przy oknie stał, jeśli chodzi o ścisłość.

— I stoi za portjerą nadal... Panie Michale!

— Nie, to przeciąg nią porusza.

Witołd Rey podbiegł do okna, które było otwarte naoścież, ale zasłonięte od strony pokoju portjerą i odgarnął ją nabok energicznym ruchem.

— Co, u licha?! — krzyknął. — Czy ten warjat wyskoczył przez okno? Z pierwszego piętra?!

Nie zdołali rozwiązać tej zagadki i musieli poprzestać na stwierdzeniu, że młody sportsman ulotnił się stąd niewiadomo jak, ani kiedy, ani...

— ...dlaczego?! Dlaczego zniknął właśnie t e r a z?!

ROZDZIAŁ XXIV.

Pechowa noc Mateusza

Mniej więcej o tej samej porze stangret Mateusz wymknął się ze stajni, gdzie nadal spędzał noce z powodu rzekomej obawy przed koniokradami, wszedł na dach wozowni i tą drogą wydostał się poza obręb zabudowań. Po niemiłej przygodzie, jaka go tu spotkała onegdaj o świcie, postanowił wyszukać sobie bardziej zaciszną „garsonierę“ i pragnąc się naradzić w tej materji z swoją dulcineą, wyruszył do wsi. Wieś Jeleniów dzieli od jeleniowskiego pałacu zgórą dwa kilometry, w dodatku noc była djabelnie ciemna, ale czyż namiętny kochanek dba o takie drobnostki? Przenigdy! Nie dbał więc o nie Mateusz i niebardzo klął, kiedy w egipskich ciemnościach stoczył się na łeb po stromem zboczu pagórka. Zato przystanął, nadsłuchując przez dłuższą chwilę, gdy pochwycił odgłos czyichś kroków; nie po raz pierwszy wydało mu się w czasie dzisiejszej eskapady, że jakiś człowiek idzie za nim krok w krok od samego pałacu.

— O rety! Może to moja stara?! — przeraził się.

Odczekał w swojej kryjówce kilka minut, a potem ruszył w dalszą drogę pędem, wiedząc, że jego korpulentna żona (jeśli to ją licho przyniosło) nie zdoła dotrzymać mu kroku. Heroiczny bieg na przełaj w mrokach skończył się fatalnym finishem w stawku za plebanją, a ten przykry wypadek zapoczątkował serję podobnych przygód tej pechowej dla Mateusza nocy. Zaledwie okrążył plebanję i wszedł pomiędzy pierwsze stodoły, opadła go sfora psów, z których najzaciętszy zabrał sobie na pamiątkę pokaźny strzęp jego spodni. Mateusz pochwycił kamień, cisnął nim naoślep w kierunku napastliwego kundla, ale zamiast w niego trafił w okno jakiejś chałupy, gdzie dźwięk tłukącego się szkła poderwał wszystkich na nogi i Mateusz musiał znowu umykać co tchu. Raz „wylądował“ w pokrzywach, drugi raz w pustym na szczęście dole do gaszenia wapna, aż wkońcu po długich tarapatach przybył pod okienko chałupy, w której mieszkała jego bogdanka.

I tutaj dopełniła się miara jego dzisiejszych nieszczęść. Wioskowy vamp, nie przeczuwający snać wizyty stangreta z pałacu, przyjmował tej nocy innego fatyganta, rosłego parobczaka, największego awanturnika w całym powiecie. Nietrudno sobie wyobrazić, jak „gorącego“ przyjęcia doznał Mateusz, gdy wślizgnął się do izby i z jakim pośpiechem ją opuszczał przez to samo okno. A za nim wypadł na dwór zwycięski rywal. Byłby niewątpliwie zmasakrował nieszczęsnego stangreta, gdyby nie nagła interwencja trzeciej osoby. Tej właśnie, która szła za Mateuszem, jak nieodstępny cień od pałacu jeleniowskiego. Co się tam właściwie stało, tego Mateusz zrozumieć nie mógł, dość, że jego prześladowca runął nagle na ziemię, a potem zaczął zmykać sam, pojękując z bólu.

— Zawadził o coś giczałem i stłukł se pysk na kamieniach, — przypuszczał pechowy amant; zwolnił kroku, czując, że pościg już mu nie zagraża, a potem nawet przystanął, aby się namyślić, dokąd ma pójść teraz. — Dokąd? Ano jużci, że do karczmy...

Do karczmy Mateusz zaglądał niezmiernie rzadko„ to też jego wejście wywołało tu pewnego rodzaju sensację. No, i jego wygląd!

— A kto cie, brachu tak oporządził, baba, czy psy, hę?

Wyższy ponad te i gorsze podejrzenia, pan stangret przemaszerował przez całą długość szynku, która była niejako separatką tego lokalu, „boxem“ dla lepszych gości. Tu usiadł w najciemniejszym kącie i zażądał pół litra „czystej“; przyznał się też odrazu lojalnie, że pieniędzy z sobą nie zabrał, wobec czego prosi o „zborgowanie“ mu tej drobnostki do jutra.

Na temat: „czy mu dać, czy nie dać“ wywiązała się gorąca dyskusja wśród „sfer miarodajnych“; córki karczmarza głosowały za udzieleniem nawet największego kredytu przystojnemu stangretowi, który napewno ma ładną pensję w pałacu, a drugie tyle zarabia z napiwków, zatem jest to klient wypłacalny... natomiast ostrożny Abram zajął w tej sprawie wręcz przeciwne stanowisko.

— Się przypatrz tylko do jego spodni, — pouczał córki, wnioskując z opłakanego wyglądu garderoby Mateusza, że wydalono go ze służby, więc jako bezrobotny na żaden kredyt nie zasługuje.

Doświadczonego karczmarza umacniała jeszcze w jego przypuszczeniach żałosna mina stangreta. Neitrudno było z niej wyczytać, że Mateusz ma jakieś wielkie zmartwienie, że przyszedł tu, by „zalać robaka“, a bywał tutaj przecież niezmiernie rzadkim gościem.

— Koniec z końców, — brzmiała ostateczna decyzja, — się mu dziś borgować nie bendzie, powiedziałem i szluss!

Zanosiło się więc na to, że przeklęty pech będzie Mateusza prześladował aż do końca, że nie pozwoli mu ani na „topienie w trunku swego frasunku“, gdy niczem deus ex machina, nastąpiła ponowna interwencja osoby trzeciej. Osoba ta rzuciła na ladę pięć złotych z taką nonszalancją, jak gdyby to było pięć groszy, poleciła spełnić wszelkie „trunkowościowe“ żądania Mateusza, a w końcu dodała:

— I proszę dolać do flaszki ze trzy kieliszki czystego spirytusu.

— Szpyrytussu? Un jest w aptece, ale tu...

— A tu, — wtrącił przybyły, — macie spirytus również, tylko szmuglowany... No, jazda, panie Abram, bo jak ja stracę cierpliwość, to...

Coś w godzinę później Mateusz doznał wrażenia, iż nie jest w izbie sam. Podniósł ociężałą głowę i jakby przez mgłę dojrzał przy sąsiednim stoliku człowieka, którego twarz wydawała mu się dziwnie znajomą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Uratowanie „Ostatniej wieczerzy“



Słynna „Ostatnia wieczerza“ Leonarda de Vinci tak była zniszczona, że tylko niemal cudem udało ją się odrestaurować. Pracę tę wykonało grono specjalistów na specjalne zlecenie Watykanu

Z dziedziny narkomanji tytoniowej

Historja dymku z papierosa

Nałóg palenia tytoniu to rzecz prawie tak stara, jak ludzkość. Bezwątpienia początek swój wywodzi od gromadnego wdychania przez Scytów dymu z nasion lnu, rzucanych na rozżarzone węgle.

Zwyczaj wdychania dymu znany był i Chińczykom, którzy zbierali się po namiotach i palili przeróżne, o odurzającym zapachu liście. Zarówno więc Scytowie, jak i Chińczycy, nie palili jeszcze tytoniu, odurzali się mocnemi dymami — chodziło im o wywołanie pewnego podniecenia nerwowego.

Ten prymitywny sposób narkotyzowania się przetrwał tysiąclecia i zachował się do dnia dzisiejszego w Afryce południowej i wschodniej, gdzie murzyni wykopują małe jamy w ziemi, napełniają je liśćmi tytoniowemi, które podpalają i kładąc się na brzuchu, rozkoszują się wchłanianiem unoszącego się dymu.

Od gromadnego wdychania dymu przy wspólnem ognisku, człowiek pierwotny przeszedł z czasem do palenia tytoniu, wprawdzie jeszcze nie ustami, lecz nosem. Znalezione na wyspie Haiti liczne fajki staroindyjskie, posiadały dwie rurki, które poprostu wtykano sobie do nosa.

Niewiadomo, kiedy to nosowe palenie ustąpiło miejsca ustnemu, natomiast faktem dowiedzionym jest, że palenie fajek znane było w Europie, na długo przed odkryciem Ameryki. W krajach alpejskich znaleziono mnóstwo fajek z żelaza i bronzu, pochodzących z 100 roku przed Narodzeniem Chrystusa, których całe kolekcje można oglądać w muzeach zagranicy. W fajkach tych palono jakieś liście o własnościach narkotyzujących, tytoniu bowiem nie znano jeszcze, przyszedł dopiero później z Ameryki.

Do Europy wprowadził i rozpowszechnił palenie tytoniu francuski poseł w Portugalji, Jean Nicot. W r. 1565, Nicot przywiózł do Paryża to „djabelskie ziele“ i nauczył najpierw króla i cały dwór palenia. Od tego też nazwiska, substancja narkotyzująca w tytoniu, została nazwana nikotyną. W niedługim czasie, tytoń przedostał się z Francji do wszystkich krajów Europy, mimo że zarówno kościół jak i rządy wszystkich państw starały się niedopuścić do rozpowszechnienia tego nałogu. W Anglji w początkach XVII w., król Jakób nałożył olbrzymi podatek na tytoń, sądząc, że tym sposobem odstraszy swych poddanych od palenia. W Rosji zaś zagrożono nawet każdemu, kto zostanie przyłapany na paleniu, obcięciem ... nosa!

Wreszcie teologowie niemieccy ogłaszali liczne rozprawy, w których kategorycznie potępiali ten „dym piekielny‘.

Wszystkie zakazy i protesty okazały się jednak daremne. Tytoń zdobył sobie „hegemonję“ nad Europą.

Z początku palenie ograniczało się tylko do fajek, z wyrobu których zasłynęła najpierw Holandja, z czasem zaś wydoskonalono fajki coraz bardziej. Wreszcie w 1869 roku lekarz wiedeński, Franciszek Vicarius, skonstruował pierwszy t. zw. cybuch, t. j. długą fajkę, która posiadała już „wylew“ i zaopatrzona była w gąbkę, gromadząc nikotynę.

Pierwsze cygara powstały w Anglji, gdzie wyrób ich zaczęto w r. 1735. Z początku były to bardzo nieudolnie zwinięte liście tytoniowe, które można było palić zarówno w faice, jak i bez niej: nazywały się one „seegars“. Pierwsza natomiast fabryka cygar, już w znaczeniu dzisiejszem, powstała w Hamburgu, w r. 1788. Palenie cygar rozpowszechniało się bardzo powoli, tak, że jeszcze na początku XIX stulecia, niewiele było zwolenników tej formy palenia.

Najpóźniej rozwinęło się palenie papierosów, bo dopiero w połowie XIX wieku. Wprawdzie już w 1808 r. znany był papieros pod nazwą „cygaro papierowe“, pochodził jednak z Ameryki i był tak drogi, że niekażdy mógł sobie na ten luksus pozwolić.

Kolebką właściwego papierosa jest Hiszpanja. Pierwsze jednak hiszpańskie papierosy przedstawiały się bardzo prymitywnie, gdyż był to tylko tytoń owinięty liściem kukurydzy. Ten gatunek papierosów nazywał się „pitillos“.

W Hiszpanji palenie tytoniu stało się takim nałogiem, że nawet żołnierzom, stojącym na warcie, nie zabraniano palić. Powstawały też tam liczne fabryki papierosów, a jedną z nich uwiecznił Bizet w słynnej swej operze „Carmen“, w której bohaterka jest, jak wiadomo, robotnicą fabryki papierosów. Z Hiszpanji, papieros zaczął swój zwycięski pochód po całej Europie, którą wkrótce zawładnął.

Ogień olimpijski już płonie

(Korespondencja własna).

Ateny, w lipcu 1936.

Z chwilą gdy **słowa te dojdą do czytelnika** polskiego, ogień olimpijski, podawany z rąk do rąk, przemierzać będzie drogi węgierskie, oddalając się coraz bardziej od miejsca, w którem zapłonął, na marmurowych płytach ruin świątyni Zeusa.

Przed wielką uroczystością ruszenia sztafety olimpijskiej do Berlina, już kilka dni temu przybrały Ateny niezwykły wygląd. Tłumy turystów, dziennikarzy, fotografów i operatorów filmowych zalegały wszystkie zakątki Attyki. Z obcych przeważają Niemcy. Pełno ich wszędzie rozentuzjazmowanych i pewnych siebie. W starym Faleronie, dziś już niejako nadmorskim przedmieściu Aten, właścicielka eleganckiego hotelu, z pochodzenia Niemka, martwi się, że niema już miejsca dla swoich rodaków, zwłaszcza, że przyjechało sporo grubych ryb.

Największą jednak sensację budzi Leni Riefenstahl. Dziennikarki wszystkich narodowości, a jest tu ich sporo, dobijają się gwałtownie o wywiad z oficjalną muzą Trzeciej Rzeszy, którą się opiekuje sam „Fuehrer". Leni odmawia jednak bardzo kategorycznie. **Fakt ten mocno irytuje jedną z holenderskich dziennikarek, która głośno wszystkich zapewnia, że i tak wywiad napisze.**

Zbliża się chwila uroczystości. **Kolonja polska trzyma się razem. Jest nas sporo.** Reprezentowany jest i senat, i wojsko, i medycyna, i teatr. Czujemy się jak w Polsce, gdyż opiekę nad nami roztacza **niezwykle uprzejmy i uczynny poseł polski, p. Schwarzburg-Guenther.** Dzięki niemu otrzymujemy wszyscy bilety wstępu na stadjon, wspaniale zrekonstruowany na ruinach antycznych. Stadjon ten, to dar bogacza greckiego Averoffa, który po ufundowaniu największego krążownika greckiego i parku Zapion, znów się przypomniał społeczeństwu greckiemu.

Jest godzina szósta po południu, pora najcudowniejszych liljowo-różowych tonów, w które tak obfituje przedwieczorna Grecja. Mamy świetne miejsca, tuż nad lożami króla, świty i dyplomacji. Przed nami urna z płonącym zniczem i wartujący skauci greccy. Powiewają sztandary greckie, błękitno-biały symbol morza i nieba Hellady. Jedno drzewce puste. Na dany sygnał wzniesie się na nim olimpijska chorągiew. Wprost nas po drugiej stronie stadjonu zgrupowane orkiestry i chóry. Barwną plamą na tle białego marmuru tworzy oddział „ewzonów" gwardji królewskiej. Na tle nieba wyłania się Parnas, a wśród wierzchołków cyprysów żywemi plamami odcinają się sztandary wszystkich państw. Wśród nich oczywiście przedewszystkiem szukamy polskiego.

Publiczność czeka na króla. Nagle koło Propilei robi się ruch. Środkiem stadjonu wkracza sympatyczna postać o siwych, rozwianych włosach. Orkiestra wita go marszem. To głowa miasta p. Kotsis, niezwykle popularny i zawsze witany okrzykami i brawami. Ludność dziękuje mu za asfalt, za wodę i za cudowną tamę na Maratonie. Okrzyki wciąż się wzmagają, entuzjazm rośnie, przeobrażając się wkońcu w jakiś histeryczny szał, zwłaszcza u pań.

Wchodzi król ze świtą.

Skromny, bardzo prosty w ruchach, ubrany w biały mundur wojskowy. Chwila ciszy, hymn grecki i uroczystość się rozpoczyna.

Wchodzi pani Papadokis, słynna artystka dramatyczna, otulona fałdami białej starogreckiej chlamidy. Deklamuje, a głośniki rozbrzmiewają pięknie postawionym, pełnym niewysłowionej prostoty, głosem. To było ładne, choć nie rozumieliśmy ani słowa. Potem symboliczne igrzyska olimpijskie

Wchodzi kilkudziesięciu hoplitów, młodych, pięknie zbudowanych i opalonych na bronz chłopców. Lśnią okrągłe tarcze i hełmy z pióropuszami. Wygląda to ładnie, lecz te ich nieco ociężałe i niezgrabne biegi nie pozbawione są strony karykaturalnej. Burmistrz wieńczy czoła zwycięzców laurowymi wieńcami. Zbliżają się z gałązkami oliwnymi w ręku i dygają jak pensjonarki.

Teraz następuje najpiękniejszy moment. Żołnierz uwieszony na szczycie stadjonu w punkcie obserwacyjnym daje znak. Megafon oznajmia, że sztafeta z pochodnią biegnie już koło Propilei. Na stadjon wkraczają i grupują się młode dziewczęta w historycznych strojach narodowych. Idą w takt muzyki w jakimś hieratycznym rytmie. Najpierw grupa w strojach egipskich, potem powiewna i taneczna antyczna Grecja. Bizancjum, przepych jedwabi i haftów, jak żywe portrety z bizantyjskiego muzeum Loverdo lub Benacky. Potem piękne stroje wysp Samos, Krety itd.



Kilka członkiń amerykańskiej drużyny olimpijskiej w Berlinie w świetnych humorach.

Urodziwe Greczynki, w życiu codziennem, tak żywo przypominające paryskie midinetki, nabrały w naszych oczach rasy, czaru i godności. Takie to wszystko było skończenie piękne w barwie i ruchu.

Szybkobiegacz z pochodnią skłania się przed królem. Zapala pochodnię i przebiega z nią symboliczny kilometr wzdłuż toru na tle całej historji Grecji, uosobionej w owych historycznych grupach. Pochodnię gasi u stóp tego samego znicza, przy którym była zapalona. Teraz wśród wielkiego napięcia wbiega sztafeta trzech biegaczy elastycznym sportowym krokiem. Jeszcze raz pochodnia miga wzdłuż całego stadjonu i wśród grzmotu oklasków przechodzi do rąk jednego z nowej trójki. Skłaniają się przed królem i znikają za bramą stadjonu.

Trzask aparatów filmowych i fotograficznych, gromada Niemców, pozdrowienia hitlerowskie, wywołujące raz po raz złośliwe uwagi, rozentuzjazmowany tłum, hałasujący, krzyczący i śpiewający.

Jeszcze raz spoglądam na stadjon skończenie piękny w swej prostocie. Już zachód słońca różowemi plamami prześwietla i ożywia białość marmuru. Żyją i drgają prześwietlone wyniosłe i chłodne kolumny na Akropolu.

Jakże stają się zrozumiałe porównania Homera!

M. K.

Nowy rekord światowy



w marszu 1-milowym ustanowił R. Bernard w czasie 6 min. 21 sek.

WIELKI KONKURS OLIMPIJSKI „DNIA POMORZA"

Dziś zamieszczamy czwartą tabelkę olimpijską, obejmującą gry oraz szereg innych konkurencyj zawodów olimpijskich.

Zadaniem Czytelników będzie:

a) wytypować, które państwa zajmą pierwsze, drugie i trzecie miejsce w poszczególnych konkurencjach?

b) Jakie miejsca zajmie Polska w poszczególnych konkurencjach?

Wyciąć i przesłać do Redakcji! Wyciąć i przesłać do Redakcji!

Tabela IV

Nazwa konkurencji:	I. miejsce.	II. miejsce.	III. miejsce.	Jakie miejsce zajmie Polska?
Piłka nożna				
Koszykówka				
Hockey na trawie				
Szczypiorniak (piłka ręczna)				
Rugby				
Polo				
Watter-Polo				
Gimnastyka:				
konkurs drużynowy				
konkurs indywidualny				
Kolarstwo:				
bieg drużyn. 4X4000 m.				
Szermierka:				
a) szabla				
b) szpada				
c) floret				
d) floret — konkurencja pań				
Żeglarstwo:				
jole olimp. 8 m. R. klasy międzynarod.				
jole olimp. 6 m. R. klasy międzynarod.				
jole olimp. międzynarod. Star klasy				

Wypełnioną tabelkę IV należy przesłać do Redakcji — (Toruń, ul. Szeroka 43) do dnia 2. sierpnia br. umieszczając na kopercie dopisek **„Konkurs Olimpijski".**

Dla Czytelników, którzy najtrafniej oznaczą przypuszczalne wyniki, Redakcja przeznacza cały szereg cennych nagród.

Kto przez nieuwagę nie wysłał jeszcze tabelki I. II, i III zamieszczonych w **niedzielnym poniedziałkowym i wtorkowym numerze „Dnia Pomorza",** niech je czem prędzej wypełni i nadeśle do Redakcji.

Ostatnią tabelkę umieścimy w jutrzejszym numerze.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom, że biorący udział w konkursie **nie muszą nadsyłać wszystkich tabelek. Uczestnicy Konkursu mogą wybrać jedną lub więcej tabelek zawierających te dziedziny sportu, któremi się najbardziej interesują.**

Dokładny opis nagród podamy w piątkowym numerze.

SZTAFETA OLIMPIJSKA PRZYBYŁA DO BIAŁOGRODU.

Białogród. (PAT.) Sztafeta olimpijska, niosąca pochodnię z ogniem olimpijskim z Olimpji do Berlina przekroczyła w niedzielę granicę bugarsko - jugosłowiańską.

W poniedziałek rano Sztafeta, po całonocnej wędrówce przybyła do Białogrodu, witana owacyjnie przez tłumy publiczności. W stolicy Jugosławji odbyły się w związku z przybyciem sztafety liczne uroczystości, następnie zawodnicy udali się w dalszą drogę do Berlina.

Wiadomości sportowe z kraju

Czyżby renesans formy Tłoczyńskiego?

HEBDA PRZEGRYWA Z TŁOCZYŃSKIM W WEJHEROWIE.

Wejherowo. (PAT.) W poniedziałek odbył się w Wejherowie mecz finałowy o mistrzostwo tenisowe wybrzeża morskiego. Do finału doszli Hebda i Tłoczyński. **Zwyciężył niespodziewanie Tłoczyński w trzech setach 6:2, 11:9, 6:4.**

W półfinałach Tłoczyński wyeliminował Tomczyńskiego 6:1, 6:1, a Hebda wygrał z Hemplem 6:3, 6:3.

W grze pojedyńczej pań niespodzianką było zwycięstwo Putzówny nad mistrzynią Pomorza Bockową 6:2, 9:7.

Wiadomości sportowe z zagranicy

ANGLJA PROWADZI 2:1 Z AUSTRALJĄ.

Londyn, (PAT). W poniedziałek, w drugim dniu finałowego meczu o puhar Davisa Anglja—Australja para australijska Crawford—Quist pokonała parę angielską Hughes—Tuckey 6:4, 2:6, 7:5, 10:8.

AUSTRIA I SPARTA W FINALE PUHARU ŚRODKOWEJ EUROPY.

W ubiegłą niedzielę rozegrane zostały dwa rewanżowe mecze półfinałowe o puhar Środkowej Europy.

W Wiedniu, jak już podaliśmy, Austria pokonała Ujpest 5:2 (1:1). Na meczu obecnych było 36.000 widzów.

W Pradze Sparta wygrała z medjolańską Ambrosianą 3:2 (1:1). Mecz był obserwowany przez 50.000 widzów.

Do finału puharu zakwalifikowała się zatem Sparta i Austria.



Amerykanom podoba się we wsi olimpijskiej, więc skaczą z radości przez płotki.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora dn. 29 lipca r. b.:

Przejściowy wzrost zachmurzenia wraz z burzami i ulewami, postępującemi od zachodu kraju. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

KALENDARZYK

Środa, 29. 7.: Marty, Olawa.
Czwartek, 30. 7.: Julitty, Donatylli
Piątek, 31. 7.: Ignacego Lojoli.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dn. 28. 7. b. m. o godz. 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków —2.67 (2,46); Zawichost +1,36 (1,36); Warszawa +1,06 (1,05); [illegible] +0,70 (0,64); Toruń +0,59 (0,57); Fordon +0,56 (0,54); Chełmno +0,40 (0,38); Grudziądz +0,54 (0,52); Korzeniewo +0,66 (0,69); Piekło —0,12 (0,06); Tczew —0,21 (0,14); Einlage +2,22 (2,34); Schiewenhorst 2,24 (2,54). Temperatura wody w Wiśle +18 (17,8).

Na bruku bydgoskim

— **Popularna wycieczka parostatkiem do Chełmna.** Związek Sokoli organizuje w niedzielę, dnia 9-go sierpnia popularną wycieczkę parostatkiem do Chełmna. Przejazd w obie strony tylko 2,50 zł. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc siedzących, uprasza się o wczesne zaopatrzenie w bilety, które są do nabycia w sekretarjacie Sokoła, ul. Dworcowa 5 oraz w firmie Malczewski przy ul. Magdzińskiego 5 i Dworcowa 75.

— **Kajakowcy.** Sekcja Wodno - Turystyczna P. T. K. Oddział w Bydgoszczy organizuje wycieczkę kajakami na jeziora Byszewskie, połączoną z „wekendem". Odjazd z dworca Powiatowej Kolejki dnia 1 sierpnia, powrót dnia 2 sierpnia o godz. 22-giej. Koszt przejazdu w obie strony wraz z kajakiem wynosi 2 zł. od osoby. Wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat P. T. K., ul. Libelta 5, tel. 37—64 od 11—13 i od 17—18.

— **Tow. Gimn. Sokół III.** Ćwiczenia druhów i młodzieży męskiej odbywają się w poniedziałki od godz. 6—8 na boisku własnem i w piątki od godz. 7—8 przy ul. Kordeckiego. Natomiast druchny z młodzieżą żeńską ćwiczą w środy od godz. 7—8 przy ul. Kordeckiego. Zarząd i senjorzy ćwiczą w środy od godz. 6—8 na boisku własnem.

— **Zbliża się termin losowania wielkiej loterji fantowej,** z której dochód przeznaczony jest na dalszą budowę wspaniałej świątyni pod wezwaniem Św. Wincentego a Paulo. Już tylko znikoma ilość losów pozostała do rozsprzedaży. Cenne fanty a szczególnie główna wygrana w postaci pięknego pianina powinna zachęcić wszystkich do zaopatrzenia się w losy. Cena losu 1 zł. — do nabycia w biurze Koła Przyjaciół Budowy Kościoła przy Al. Ossolińskich oraz u wszystkich członków koła. Nieodwołalny termin ciągnienia odbędzie się dnia 29 sierpnia br. o godz. 14 w Zakładzie Księży Misjonarzy pod kontrolą władz skarbowych.

— **Obsługa statku pobiła lekarza.** W czasie niedzielnej wycieczki do Brdyujścia, na jednym ze statków Lloydu Bydgoskiego wydarzył się niemiły incydent. Obsługa jednego ze statków pobiła lekarza dr. med. Kazimierza Lewińskiego, zam. przy ul. Cieszkowskiego 9, który z biletami w ręku wszedł na statek, zamierzając bilety zwrócić kontrolerowi po odszukaniu żony i synów, znajdujących się już na pokładzie. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sadzie, niezależnie zaś powinna nią zająć się dyrekcja przedsiębiorstwa żeglugowego, nie ponosząca rzecz prosta w tym odosobnionym wypadku nieodpowiedniego zachowania się załogi żadnej winy.

— **Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy.** W czasie piłowania drzewa skaleczył się niebezpiecznie piłą w rękę 63-letni Antoni Ciechowski z Bydgoszczy. Rannego opatrzono w lecznicy miejskiej.

— **Z kroniki włamań i kradzieży.** Niekończącą się litanję codziennych kradzieży powiększyły w dniu wczorajszym trzy nowe doniesienia. Zam. przy ul. Racławickiej 28 p. Agnieszka Bagniewska doniosła policji o kradzieży biżuterji z mieszkania. Poszkodowana ocenia swą stratę na sumę 150 zł. Na szkodę p. Wilhelma Moterna z Bydgoszczy skradł nieznany złodziej z letniska w Lisimogonie garderobę wartości 40 zł. Wreszcie p. Jan Wilczakowski (Dworcowa 63) doniósł, iż po przybyciu do Bydgoszczy po dłuższej nieobecności — skonstatował kradzież garderoby z kufra w garażu przy ul. Dworcowej 79.

Skazanie złodzieja rowerowego

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy odpowiadał karany już za różne kradzieże **29-letni Jan Motyka z Polichna** powiatu wyrzyskiego, oskarżony o kradzieże rowerów.

Motyka skradł w Polichnie z przed kościoła rower na szkodę rolnika Ludwika Konopy, ponadto skradł rower na szkodę robotnika Jana Michalskiego.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał niepoprawnego złodzieja na jeden rok bezwzględnego więzienia.

Nieudały występ złodziejki w Bydgoszczy

Z początkiem bieżącego miesiąca przybyła do Bydgoszczy **31-letnia Janina Jaszczak z Włocławka,** która zamierzała wyeksploatować teren miejscowy dla swoich celów „zarobkowych". Złodziejka udała się do hali targowej, gdzie korzystając z tłoku skradła jednej z wieśniaczek 55 zł gotówki z torebki.

Pech chciał, że sprytną złodziejkę ujęto na gorącym uczynku kradzieży, w rezultacie czego Janina Jaszczak zasiadła przedwczoraj przed Sądem Grodzkim, który skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Dzień w Bydgoszczy

Środa, dnia 29 lipca

Gawędy
na dowolny temat

Jedną z rozkoszy letnich są w pierwszym rzędzie wszelkie sposoby i środki ochładzające. Przyjemnie jest człowiekowi, gdy może zanurzyć się w wodzie, lub chociażby stanąć pod prysznicem, ale... gorzej, gdy mimo pory letniej i upałów sprawi mu ktoś prysznic niespodziewany i niepożądany.

Tymczasem niektóre gosposie nasze, nietylko, że nie respektują t. zw. godzin domowych i trzepią dywany od świtu do zmroku, ale ponadto nie mogą się, czy raczej nie chcą dostosować do godzin policyjnych, regulujących niektóre czynności domowe. Do tych ostatnich np. należy przepis dotyczący polewania kwiatów na balkonach, zabraniający „skrapiania" głów przechodniów w czasie dziennym.

Przepis istnieje swoją drogą, a panie gosposie pilnują ozdób balkonowych swoją drogą.

I stąd... częste niespodzianki. „Ochłodzony" przechodzień dostaje zwykle białej gorączki, ale cóż — dyskutować z uroczemi „polewaczkami" nie może, jako, że te posiadają zawsze przezornie pod ręką... napełnione sagany wody.

Tu już trzeba koniecznie interwencji „szanownej władzy" zaopatrzonej w mandaciki karne. **(Czek.)**

Samoobrona przeciwlotnicza

Chwila, którą przeżywa cała Polska, jest brzemienna w wypadki. Ze wszystkich kierunków wieją groźne prądy, na które nie wolno nam pozostawać obojętnymi.

W przygotowaniach do jutrzejszej gotowości musi wybić się na czoło przygotowanie ludności cywilnej do obrony przed straszliwem działaniem lotnictwa i środków przewożonych przez to lotnictwo jak: bomby gazowe, zapalające i kruszące. Przed temi środkami walki z powietrza w przyszłej wojnie musimy być przygotowani wszyscy.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej nie bije na alarm, ale oceniając obecną sytuację na trzeźwo ma odwagę przypomnieć wszystkim bez wyjątku obywatelom, że dziś największy czas pomyśleć o przygotowaniu samoobrony ludności cywilnej. Z niebezpieczeństwem przyszłej wojny lotniczo-gazowej trzeba koniecznie zapoznać wszystkie warstwy społeczne. Jednem z podstawowych zadań winno być przeszkolenie mas w zagadnieniach obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej prowadzi w programowej swej działalności uświadamianie członków.

Lecz środki jakiemi LOPP rozporządza są niewystarczające do spełnienia tak olbrzymiego zadania.

Obwód Miejski LOPP, aby móc intensywniej prowadzić organizowanie miasta do obrony przeciwlotniczo-gazowej apeluje do obywatelstwa miasta o wstępowanie w szeregi LOPP.

Składka miesięczna wynosi tylko 50 groszy, a dla niezamożnych 10 groszy miesięcznie. A więc nie zwlekajcie, wstępujcie do LOPP. Zapisy do LOPP przyjmuje się w Sekretarjacie Obwodu Miejskiego LOPP ul. Konarskiego 5a, tel. 36-70.

DYŻUR APTEK.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 2 sierpnia br. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 36-82 i Apteka pod Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 30-98.

Scena i kulisy

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Po 2-miesięcznej przerwie w sobotę, dnia 1 sierpnia otwiera Teatr Miejski swoje podwoje. Najwybitniejszy i najpopularniejszy komedjopisarz naszej epoki, genjalny żongler myśli, nieubłagany satyryk współczesności **Bernard Shaw** przemówi ze sceny Teatru Miejskiego w sztuce **„Dylemat lekarza"**, taki bowiem tytuł nosi „Lekarz na rozdrożu" w doskonałym przekładzie Florjana Sobieniowskiego. Zespół artystów pod wodzą reżysera Szyndlera pracuje w intensywnem tempie, żeby sobotnia premjera wypadła pod każdym względem doskonale. W obsadzie głównych ról widnieją nazwiska: pp. Paszkowskiej, Podgórskiej, Dowmunta, Dytrycha, Dzwonkowskiego, Górowskiego, Leśniowskiego, Lochmana, Serwińskiego, Szyndlera, Winczewskiego i Ziemskiego. Oprawa dekoracyjna pendzla J. Hawryłkiewicza.

Od czwartku kasa teatru rozpoczyna sprzedaż biletów od godz. 11 do 14 i od 18 do 20. „Dylemat lekarza" dany będzie w sobotę, niedzielę i wtorek.

W środę powtórzenie znakomitej komedji St. Kiedrzyńskiego **„Kobieta i jej tyran"** w premjerowej obsadzie.

KINA

ADRJA: „Człowiek o stu maskach" i nadprogram.
APOLLO: „Dom nr. 56" i nadprogram, m. in. dodatek z regat wioślarskich.
BAŁTYK: „Roześmiane oczy" i „Hopla".
KRISTAL: z powodu remontu nieczynne.
MARYSIEŃKA: „Imitacja życia" i „Kryjówka szczęścia".
REWJA: „Zew dzikich" i „Wadja".

Łobuzerski wybryk

Przechodząca obok toru kolejowego w Bydgoszczy 42-letnia krawcowa Marta Kocikowska ugodzona została kamieniem w głowę. Kamień wyrzucony ręką nieznanego wyrostka zadał nieszczęśliwej poważną ranę na głowie.

Kocikowska doniosła o wypadku tym policji, której być może uda się ująć sprawcę łobuzerskiego wybryku.

NA SZALI UCZCIWOŚCI LUDZKIEJ

Co mówią znalezione przedmioty o solidności mieszkańców naszego miasta?

Z pobytu w miejskim urzędzie znalezionych rzeczy

Podobno nie ma ludzi uczciwych na świecie. Uczciwych bezwzględnie, bowiem teorja Einsteina dostosowana do pojęcia uczciwości wyłoniła „pewnik", że każdy człowiek... ma swoją cenę. Uczciwość jego zależy zatem już tylko od „oferty", jaką narzuci mu przypadek, życie, lub zainteresowany człowiek.

Jakby z tego wynikało, każdy z nas, w pewnej chwili, gdy pokusa byłaby zbyt silną... zawahałby się w swej solidności, w rezultacie wszystkie piękne zasady, dobre mniemanie o sobie runęłoby jak domek z kart. To zależy tylko od ceny... Od złotówki do miljona, od groszy do skarbów — wszystkich skarbów świata, jak mówią niekiedy o sobie pięknie ludzie „nawskroś" uczciwi... Jednemu nie można powierzyć kilku złotych, drugi — powiedzmy skromnie — dopiero powyżej kilku grubszych tysięcy naraziłby się na przybranie miana „defraudanta". Smutne to, ale i życie potwierdza prawdziwość tej bezwzględnej teorji względności...

* * *

Czyż więc niema naprawdę ludzi uczciwych na świecie? Wewnętrzny głos jakiś zdaje się temu przeczyć gwałtownie.

Szukajmy ich. Chyba znajdą się wśród nas tacy. Niechby to byli nawet ludzie „względnie uczciwi", a więc tacy, którym życie nie podsunęło jeszcze odpowiedniej oferty...

Istnieje w Bydgoszczy, jak zresztą we wszystkich większych ośrodkach, biuro znalezionych rzeczy. W Bydgoszczy biur takich jest kilka. Każdy komisarjat deponuje przedmioty znalezione, obok rzeczy pochodzących z kradzieży i melin paserskich. Pozatem osobno przechowywane są przedmioty znalezione w tramwajach. Większość znalezionych przedmiotów, które przeważnie nieznani „uczciwi znalazcy" rzucaja na szalę uczciwości ogółu naszego zbiorowiska — wędruje do oddziału porządku publicznego Zarządu Miejskiego.

Miejskie biuro znalezionych rzeczy mieści się przy ul. Grodzkiej 25, w tym samym gmachu, gdzie znajduje się Fundusz Pracy.

Wbrew oczekiwaniom, biuro nie robi wrażenia... magazynu przepełnionego znalezionemi przedmiotami. Widocznie nie tak znów wiele przedmiotów się gubi, lub w każdym razie — niewiele dostaje się do biura. Niezbyt pokaźna szafa, jeden safes w kasie ogniotrwałej i jedno konto w komunalnej kasie stanowią cały arsenał rzeczy znalezionych.

Przeciętnie rocznie wpływa do biura niewiele ponad sto przedmiotów znalezionych. „Uczciwi znalazcy" oddają przeważnie klucze, których całe pęki wypełniają jedną skrzynkę, dokumenty, portfele i portmonetki zawierające drobne sumy pieniężne, pozatem przedmioty „codziennego użytku", części garderoby i t. p. Do oryginalniejszych „zbiorów" zaliczyć należy „znalezionego" kanarka, kilka gęsi, zbiegłych widocznie z targu, oraz... kozę i owcę.

Los znalezionych przedmiotów jest różnoraki. Jedne już po kilku dniach znajdują swojego właściciela, inne po roku przechodzą na własność znalazcy, a jeszcze inne idą pod młotek licytatora.

* * *

Nie tylko sama uczciwość skłania znalazców do zgłaszania rzeczy znalezionych w biurze, lub w komisarjacie. Zgodnie z przepisami prawa, niezgłoszenie znalezienia przedmiotu wartości ponad 10 zł lub dokumentu podlega karze do 2 tygodni aresztu, lub 500 zł grzywny. Inny, ostrzejszy paragraf kodeksu karnego przewiduje w pewnych wypadkach karę wyższą, nawet do 6 miesięcy aresztu.

Broniąc pechowców, nieszczęśliwców i lekkoduchów, którzy mienie swoje gubią, prawo chroni również i nagradza uczciwych znalazców. I tak znalazca ma prawo domagać się „znaleźnego" i to w wysokości 3 proc. od sta przy objektach, których wartość nie przekracza 300 zł, przy wyższych zaś — 1 proc. „Jeżeli zgubiono zwierzę — mówi obowiązujący w sprawach znaleźnego niemiecki kodeks cywilny — liczy się 1 proc. od sta". Prawo znalazcy do znaleźnego upada, jeśli „szczęśliwy" gość nie powiadomił o znalezieniu władzy. Zgłoszenie samo nie pozbawia znalazcy prawa do odszkodowania.

* * *

Mówiąc o „uczciwych znalazcach" w cudzysłowie — wszelkie wątpliwości co do uczciwości należy odrzucić przy omawianiu poniższego wypadku:

W r. ub. do biura znalezionych przedmiotów w Bydgoszczy przyszła pewna kobiecina z szeleszczącym banknotem 20-złotowym w ręku. Była to biedaczka, która od lat korzysta z pomocy Opieki Społecznej i kuchni ludowej. Traf chciał iż pieniądze w przeciągu roku nie zostały podjęte przez poszkodowanego, wobec czego zgodnie z prawem — sumę całą otrzymała biedna kobiecina. Uszczęśliwiona kilkakrotnie zapytywała urzędnika, czy „naprawdę" pieniądze te jej przysługują, poczem z otrzymanej sumy czemprędzej wyasygnowała 5 zł na zapłacenie dziękczynnej mszy świętej.

* * *

Nie wiele jest ludzi uczciwych, ale na szczęście i tych nie brak „w dzisiejszych czasach powojennej demoralizacji".

A wśród tej setki ludzi względnie uczciwych, można też znaleźć jednostki naprawdę uczciwe, które na szalę ogólnej uczciwości ludzkiej naszego zbiorowiska rzucają grosze wdowie, te symboliczne grosze, które przeważają szalę na naszą wspólną korzyść... **(Czek.)**

Śmierć policjanta z rąk bandyty

Posterunkowy Sikora zastrzelony w czasie pełnienia służby w Lidzbarku

Wczoraj około godz. 2 w nocy **w Lidzbarku** w powiecie działdowskim **posterunkowy Sikora** przytrzymał **czterech nieznanych mężczyzn** w chwili, gdy **usiłowali włamać się do jednego ze składów skór.**

Ponieważ opryszkowie na żądanie policjanta **nie chcieli podać swych personalij**, posterunkowy kazał im udać się z nim do posterunku Policji Państwowej.

W drodze do posterunku jeden z zatrzymanych **wydobył niespodzianie rewolwer i oddał w kierunku Sikory kilka strzałów, raniąc go ciężko w nogę.** Następnie bandyci **zbiegli, pozostawiając** na drodze nieprzytomnego posterunkowego.

Policjant w pół godziny później zmarł wskutek upływu krwi.

Rysopisy wszystkich zatrzymanych przez ś. p. posterunkowego Sikorę **są znane.** Za zabójcą policjanta i jego towarzyszami rozpisano listy gończe, a pozatem na terenie powiatu działdowskiego i sąsiednich powiatów **urządzono obławy.**

Bliższych szczegółów ze względu na toczące się śledztwo, narazie nie możemy ujawnić.

Koncesje, które wywołują rozgoryczenie

Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników R. P. skierował pismo do Ministerstwa Opieki Społecznej, w którem wskazuje, że ostatnio nadano nowe koncesje na prowadzenie aptek takim osobom, które są już właścicielami aptek.

I tak w Ostrowie Wielkopolskiem otrzymał koncesję p. Gniatczyński, właściciel apteki w Skalmierzycach, a w Zamościu p. Rymgayłło, właściciel apteki w Sobienich Jeziorach.

Należy podkreślić, że o te koncesje ubiegało się sporo reflektantów bezrobotnych i nie posiadających własnych aptek.

Czy w chwili, gdy bezrobocie święci swoje orgje, wolno w ten sposób szafować koncesjami.

Polska młodzież z Gdańska w obozach pracy na Pomorzu

W tych dniach wyjechała pierwsza partja młodzieży polskiej obywateli gdańskich do obozów pracy w Polsce. Chłopcy zostali skierowani do Rogóżna-Zamku na Pomorzu, zaś dziewczęta do folwarku Gołębiewo również na Pomorzu.

Zawody pływackie w Ciechocinku

III ogólnopolskie zawody pływackie „Unji" odbędą się dnia 2 sierpnia o godz. 15,30 na basenie termalno-solankowym w Ciechocinku. W programie: wyścigi indywidualne, sztafetowe, skoki dla pań i panów oraz skoki humorystyczne i II turniej piłki wodnej o nagrodę b. ministra dr. Hubickiego. Udział biorą kluby z Bydgoszczy, Grudziądza, Poznania, Torunia i Warszawy z przeszło 60 zawodnikami. Początek zawodów o godz. 15.30.

Turniej piłki wodnej, jaki odbędzie się w ramach ogólnopolskich zawodów pływackich Unji poznańskiej na basenie w Ciechocinku w dniu 2 sierpnia, zapowiada się bardzo ciekawie. Poza drużyną organizatorów Unją, która jest obrońcą puharu przechodniego b. ministra dr. Hubickiego, zgłosiły swój udział drużyny Sokoła bydgoskiego oraz W. K. S. Grudziądz. Pozatem prawdopodobny jest udział AZS Poznań. Początek zawodów o godz. 15,30.

Losowanie książeczek premj. PKO.

W dniu 25 lipca bm. odbyło się w centrali P. K. O. w Warszawie 30-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji II-ej.

Po zł 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek:
50.098 50.234 50.745 51.201 52.078 52.723
53.230 54.172 54.242 55.481 56.524 56.526 56.579
59.253 59.285 59.811 60.053 60.727 61.364 62.214
63.403 64.192 64.449 65.619 65.740 66.233 67.089
68.548 68.745 70.466 70.844 71.283 71.745 75.772
76.872 76.966 77.730 78.472 78.671 80.340 80.516
82.164 83.963 84.283 84.387 84.701 85.453 85.489
86.685 88.159 88.258 88.743 90.514 91.284 91.335
91.655 95.690 96.483, 98.465 100.050 100.178
100.829 101.662 102.455 102.736 102.991 103.182
104.111 104.270 104.780 104.825 106.178 106.408
107.306 108.052 108.151 112.214 113.386 113.564
114.160 114.953 115.923 117.377 117.669 117.792
118.198 i 118.636.

Książeczki premjowane serji II wylosowane 25 kwietnia br. a niezrealizowane Nr. 77.595 i 81.202.

Swiecie

— (ś) **Kolonja letnia dla biednych dzieci.** Ubezpieczalnia Społeczna w Tucholi, do której terenu działania należy i powiat świecki organizuje już w najbliższych dniach, na okres 4 tygodni, kolonję letnią dla biednych i chorowitych dzieci z rodzin bezrobotnych. Ze Świecia uda się na tą kolonję 15 dzieci.

O tej kolonji napiszemy niebawem wiecej.

Pan Wojewoda Pomorski na inspekcji wybrzeża Wielkiego Morza

W sobotę, 25 i w niedzielę, 26 lipca rb. Pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz przeprowadził inspekcję wybrzeża Wielkiego Morza, interesując się specjalnie zagadnieniami letniskowemi, rozbudową osiedli nad morzem oraz stanem dróg.

W czasie inspekcji wybrzeża zwiedzał budowę portu rybackiego, oprowadzany przez dyrektora Urzędu Morskiego. Podczas inspekcji odbył szereg konferencyj z czynnikami samorządowemi i państwowemi. Po drodze ku wybrzeżu przeprowadził lustrację poszczególnych gmin i posterunku policji państwowej zatrzymując się nieco dłużej w Wejherowie, gdzie zajmował się potrzebami powiatu.

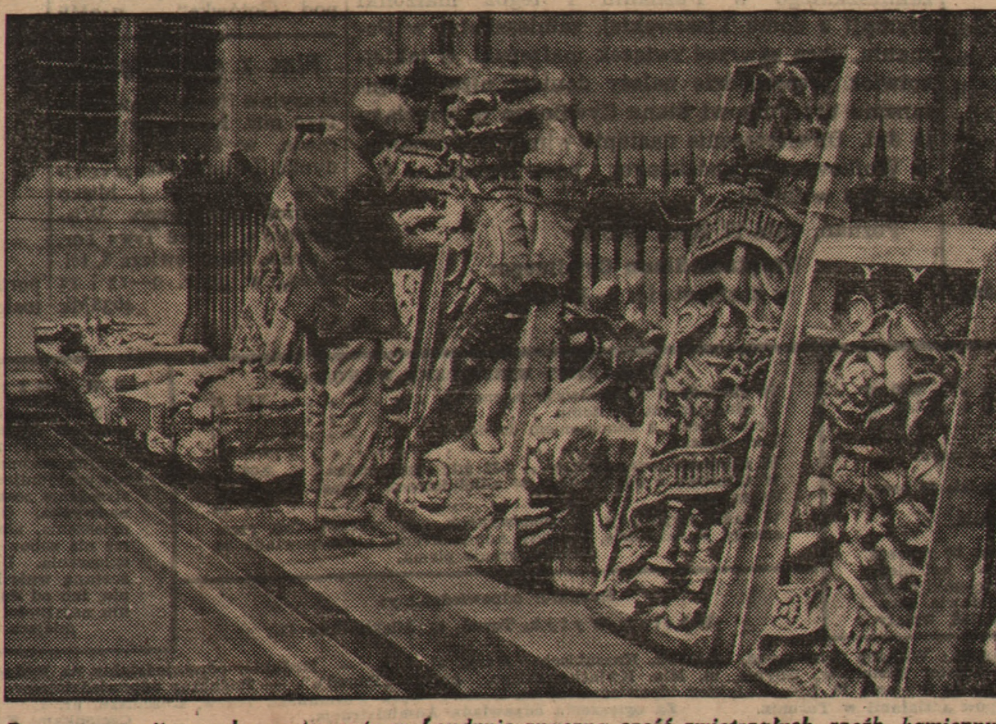
Rolnictwo domaga się obniżki taryf kolejowych

Na czoło aktualnych i pilnych postulatów rolnictwa wysuwa się m. in. żądanie obniżki taryf kolejowych. Organizacje rolnicze stwierdzają, że dotychczasowa obniżka taryf kolejowych jest niewystarczająca, ponieważ nie stoi ona w żadnym stosunku do cen płodów rolnych.

Stąd też rolnictwo domaga się dalszej, wydatniejszej obniżki taryfy przewozowej za towary, w szczególności za płody rolne, pasze, nawozy sztuczne i węgiel. Pozatem rolnictwo wysuwa postulat rewizji ulgowych biletów kolejowych i ich wydatnego ograniczenia, co umożliwiłoby ogólną obniżkę cen biletów, oraz rewizji stawek celnych w tym kierunku, by przemysł krajowy nastawić na surowce pochodzenia krajowego.

Rewizję ulgowych biletów kolejowych organizacje rolnicze komentują w ten sposób, że biletów tego rodzaju istnieje nadto dużo. W każdym pociągu nieomal 60 procent pasażerów jedzie za biletami ulgowemi, przyczem w klasach pierwszej i drugiej odsetek ten dochodzi z reguły nawet do 90 procent. Rzecz oczywista, że w tych warunkach kolej nie może mieć należytych dochodów.

Rzeźby kamienne z gmachu parlamentu angielsk. na sprzedaż



Przy renowacji gmachu parlamentu w Londynie znaczna część zwietrzałych rzeźb kamiennych trzeba było zastąpić nowemi. Zwietrzałe rzeźby sprzedaje się na licytacji

Programy radjowe

Środa, 29 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30 „Kiedy ranne". 6,33 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Program na dzisiaj. 7,40 Muzyka (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 12,13 Dziennik południowy. 12,23 Muzyka lekka i taneczna z Basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 15,30 Wiad. gosp. 15,45 Teatr Wyobraźni: „Panna z mokrą głową" — słuchowisko K. Makuszyńskiego dla dzieci (ze Lwowa). 16,15 Wielcy kompozytorzy odtwórcami własnych dzieł (płyty). 17,00 Koncert w wyk. Ork. Mandolinistów. 17,30 Duety w wyk. I. Gadejskiej i B. Bragińskiej. 17,50 „Anegdoty z życia Pasteur'a" — wygł. dr. Jerzy Baumgarten. 18,00 Pogad. społeczna. 18,05 Koncert reklamowy. 18,50 Pogad. aktualna. 19,05 Koncert w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. S. Czosnowskiego (z Wilna). 20,00 „Pół godziny najznakomitszych revellersów świata" (płyty). 20,30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji". 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 V audycja z cyklu „Kandydaci do międzynarodowego konkursu chopinowskiego". Wykonawcy: H. Landauówna (z Krakowa), Polonez cis-moll op. 26, Nokturn H-dur op. 32, Trzy mazurki op. 6: fis-moll, cis-moll i E-dur, Scherzo h-moll op. 20. 21,30 L. Różycki: Kwartet smyczkowy: Wyk.: Kwartet P. R. 22,00 Wiadom. sportowe. 22,15 „Pamiętnik Izadory Dunkan" — audycja muzyczna S. Kontera i Ant. Koncewicza (z Wilna). 23,00 Muzyka tan. w wyk. Zespołu H. Golda. Transmisja z dancingu „Cafe-Club" w Warszawie.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 28 lipca 1936 r.

Dewizy

Belgja 89,35—89,53—89,17; Berlin 213,98—212,92; Gdańsk 100,20—99,80; Amsterdam 360,10—360,82—359,38; Kopenhaga 118,65—118,94—118,36; Londyn 26,58—26,65—26,51; Nowy Jork czeki 5,29½—5,30¾—5,28¼; Nowy Jork kabel 5,29⅝—5,30⅞—5,28⅜; Oslo 133,50—133,83—133,17; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,94—21,98—21,90; Sztokholm 137,05—137,38—136,72; Zurych 17,20—173,54—172,86; Wiedeń 99,20—98,80; Medjolan 41,95—41,75; Helsinki 11,75—11,69; Hiszpanja 72,70—72,40; Montreal 5,29¼—5,26¾.

Tendencja: niejednolita.

Waluty

Belgi 89,53—89,10; dolary am. 5,30½—5,27½; dolary kanad. 5,29—5,26; floreny hol. 360,82—359,10; franki franc 35,08—34,92; franki szwajcuskie 173,54—172,70; funty ang. 26,65—26,49; guldeny 100,20—99,80 korony czeskie 20,20—19,80; korony duńskie 118,94—118,10; korony norweskie 133,83—132,85; korony szw. 137,38—136,40; liry 35,00—33,00; marki fińskie 11,75—11,60; marki niem. 145—140; szylingi 99,00—98,00; marki niem. srebrne 152—147.

Akcje

Bank Polski 97,50; Siła i światło 22,00; Lilpop 12,00.

Tendencja: przeważnie utrzymana.

Papiery wartościowe

3 proc. poz. inwestycyjna I em. 62,00; 7 proc. stabilizacyjna 47,00—47,75 (ost. drobne); 5 proc. konwersyjna 45,50; 4 proc. premj. dolarowa 47,50; 4 i pół proc. Pozn. Ziem. Kred. serja I 39,00; 4 i pół proc. ziemskie serja 5 45—45,25—44,50; 5 proc. Warszawy nowe 52,75; 5 proc. Piotrkowa nowe 43,00; 5 proc. Radomia nowe 37,50—37,75.

Tendencja: dla pożyczek słabsza, dla listów przeważnie słabsza.

NOTOWANIA BANKU GDAŃSKIEGO
z dnia 28 lipca 1936 r.

Kurs dewiz:

Warszawa 99.80—100.20; Berlin 208.00—212.00; Nowy Jork 5.244—5.276; Londyn 26.32—26.48.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 28 lipca 1936 r.

Żyto nowe 15 t. 13,20—13—13,25; pszenica stand. 19—19,50; jęczmień: jedn. 15 ton 16,55; zbior. 114/15 f. 15 t. 15,60—15—15,50; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 23,50—24; gat. I 0—50 proc. wł. w. 23,25—23,50; gat. I 0—65 pr. wł. w. 22—22,50; gat. II 50—60 proc. wł. w. 18,50—19,25; raz. 0—95 proc. wł. w. 18,25—19; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 17,25—18,25; mąka pszenna: gatunek I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 33—35; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 32—33; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 31,25—32,25; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 30,50—31,50; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 29,50—30,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 27—28; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 26—27; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 24—25; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 21—21,50; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 20—20,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 23—23,50; otręby żytnie standart. 9,50—10; otręby pszenne: miałkie standart. 9,50—10; średnie stand. 9—9,50; grube standart. 9,50—10; otręby jęczmienne 10,50—11,50; rzepak zimowy bez worka 30—32; rzepik zimowy bez worka 32—34; groch: Wiktorja 19—22; Folgera 18—20; łubin: nieb. 12,50—13; żółty 14,50—15,50; płatki ziemn. 13,50—14,25; makuch: lniany 16—16,50; rzepakowy 13—13,50; słonecznikowy 42/44% 16—17; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6—6,50;

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 28 lipca 1936 r.

Notowania bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Obroty: żyta 1219 ton, pszenicy 460 ton, jęczmienia 335 ton. Ogólny obrót 2895,2.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 28 lipca 1936 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: Pszenica 128 funt. 19,00—19,25; żyto 13,50—13,60; jęczmień: jary 16,50; ozimy 16,60—17,25; pastewny 15,25 zł.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 28 lipca 1936 r.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 38—40; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 34—37; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28.

Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najwyższej wartości rzeźnej 35—38; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 30—34; pełnomięsiste 24—29; licho odżywione 15—22.

Jałówki: pełnomięsiste, wytuczone, najw. wartości rzeźnej 38—40; pełnomięsiste 34—37; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28.

Cielęta: dobrze tuczone 48—55; średnio tuczone 40—47; najlichsze 20—30.

Owce: opasy chlewne 40—45; średnio tuczone jagnięta i starsze skopy tuczone 35—39; tłuste, pełnomięsiste owce 28—33.

Świnie: tłuste ponad 150 kg ż. w. 56 ; pełnomięsiste od 135—150 kg ż. w. 56; pełnomięsiste od 120—135 kg ż. w. 55; pełnomięsiste od 110½—120 kg ż. w. 53; pełnomięsiste od 100—110 kg ż. w. 51; pełnomięsiste poniżej 80—100 kg ż. w. 47—48.

Maciory 45—50.

Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 50 kg ż. w.

TORUŃ

Wszyscy wiedzą, że
MEBLE
wszelkiego rodzaju najtaniej kupujesz w firmie
B. Włudarczak
Toruń, Prosta 5. 3862 C

DYKTY FORNIERY
poleca tanio
Skład drzewa
Toruń, Czerwona Droga 23. nr. telef. 1518.

Wykwintną
ondulację
trwałą i wodną po cenach najniższych wykonuje Zakład Fryzjerski **Woelk,** Toruń, Żeglarska 26, róg Szerokiej. 4314 Ck

ROZPYLACZE
z wodą kolońską 4.50 zł.
FOTO - SZADY
TORUŃ, Stary Rynek 29. 4399C

Tapety
listwy, borty, wielki wybór, niskie ceny, poleca Hurtowna drogerja T. Rzymkowski, Toruń, Szeroka 43. 4463Ck

2 składy
do wynajęcia, nowy dom' narożnik Matejki—Krasińskiego, tel. 1710, Toruń. 4523Ck

Tanio
sprzedam radjo prąd lub baterja, etażerkę, kanapkę, łóżeczko. Toruń, Klonowicza 33 m. 3. 4213Ck

Dog
jednoroczny, ułożony, wyjątkowo piękny, szary z czarnem do sprzedania w dobre ręce. Zgłoszenia Toruń, telefonem 2277. 4627C

Dwa
mieszkania komfortowe 3-pokojowe do wynajęcia od zaraz Toruń, ul, Wyspiańskiego 34, porucznik Korpal. 4629Ck

Tresurę psów
nowy kurs rozpoczyna Klub Kynologów dnia 1 sierpnia na placu przy Grzybie. Zgłoszenia tamże Toruń. 4630Ck

Umeblowane
2 pokoje, oddzielne, solidnemu lokatorowi do wynajęcia. Toruń, Łazienna 28. 4635Ck

Km. 1380/35. (4634

PRZETARG.

31 lipca godzina 10 sprzedaje przy ul. Grudziądzkiej 37: rury kotł. grzejniki, podkłady stalowe, stara lokomobila i inne.

(—) Duplicki, komornik sądowy w Toruniu.

Km. 1180/36. (4633

PRZETARG.

31 lipca godzina 12 sprzedaje przy ul. Podgórnej 52 przymusowym przetargiem za gotówkę: Kuter i Wolf maszyna rzeźnicka skombinowana.

(—) Brunon Duplicki,
Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Obwieszczenie.

Na podstawie ustawy o przepisach porządkowych na drogach publicznych z dnia 7. X. 21 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 656) zarządzam zamknięcie z dniem dzisiejszym dla postoju wszelkich pojazdów (mechanicznych jak i zaprzęgowych) następujących ulic:

1. ulicę **Focha w całości i ul. Hallera do ul. Ventzkiego,**
2. „ **Toruńską w całości i ul. Chełmińską do ul. Gdyńskiej,**
3. „ **Mickiewicza do ul. Sienkiewicza aż do nieruchomości Izby Rzemieślniczej,**
4. „ **Starą od ul. Starorynkowej do ul. Groblowej,**
5. „ **Długą od Głównego Rynku do ul. Starorynkowej,**
6. „ **Sienkiewicza od ul. C.-Skłodowskiej do ul. 3 Maja,**
7. „ **3 Maja od pl. 23 Stycznia do ul. Rybackiej,**
8. „ **Kościelną od Głównego Rynku do ul. Starorynkowej.**

Grudziądz, dnia 28 lipca 1936 r. (4632

Starosta Grodzki.

Km. II. 603/36. (4631

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 30 lipca 1936 r. o godz. 10 sprzedam w drodze licytacji publicznej najwięcej dającemu za gotówkę w Grudziądzu przy ulicy Kościuszki 18 u małż. Ireny i Edmunda Nagórskich: gabinet składający się z sofki, 2 foteli, szafy do książek orzech. i dywanu plusz. 4X3,50 mtr. oszacowane na łączną sumę 820,— zł, które oglądać można w czasie i miejscu wyżej wymienionym.

(—) Dobrzański Michał,
Komornik Sądu Grodzkiego Rew. II. w Grudziądzu.

Numer akt: Km. 76/36. (4642

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku Treter Stanisław, mający kancelarję w Pucku, ul. Sobieskiego nr. 1, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1936 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Pucku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Gotfrieda i Minny z Tilsów małżonków Kunkel nieruchomości: Hel wykaz L. 217, położonej w Helu, pow. morski, a posiadającej urządzoną księgę wieczystą przechowywaną w Sądzie Grodzkim w Pucku. Do powyższej nieruchomości należy: dom mieszkalny, przybudowana do szczytu domu weranda, dom gospodarczy, szopa drewniana z szalówek, pompa, parcela o powierzchni 12,30 a.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 56.455,— cena zaś wywołania wynosi zł. 42.341,—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 5.645,—

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Pucku, ul. Prezydenta, sala nr. 1.

Puck, dnia 25 lipca 1936 r.

Komornik: (—) Treter Stanisław.

1 REKLAMA
TO ROZGŁOS

2 REKLAMY
TO PRZYNĘTA DLA KUPUJĄCEGO

3 REKLAMY
TO PIENIĄDZ ZA TOWAR

STAŁA REKLAMA
TO DOBROBYT KUPCA.

Spis zapowiedzi 667/36/I. (4437

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty urzędnik prywatny Bożydar Józef Antoni Jakubowski, zamieszkały w Sopotach, syn gminnego pisarza Maksymiljana Jakubowskiego, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Gołonogu powiecie będzińskim i tegoż małżonki Anieli z domu Zakrzewskiej, zamieszkałej w Gołonogu; 2) niezamężna Marta Olympja Sarnowska, urzędniczka prywatna, zamieszkała w Poznaniu, córka urzędnika pocztowego Marcina Sarnowskiego, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Poznaniu i tegoż małżonki Olympji z domu Lissowskiej, zamieszkałej w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi Stanu Cywilnego w przeciągu 15 dni. Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu, w Wojkowicach Kościelnych pow. Będzin, w Sopotach i w Gdyni.

Poznań, dnia 17 lipca 1936 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego:
w zastępstwie: (—) Borys.

GDYNIA

Meble biurowe
urządzenia składowe, okna drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 90 M
Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21-98
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

ELEWACJA
Gdynia, Morska nr. 49 Telefon 22-73
Marmur, granit, lastrico, szlachetne tynki, własnej fabrykacji
Stopnie — Marmurek do lastrica — Xylolit. 2143
Ceny zniżone o 30%.

Wytwórnia MEBLI
STEFAN GABAŁA
Gdynia, ul. Świętojańska 73. Sypialki, jadalki. gabinety męskie, kuchnie oraz wszelkie meble wyściełane własnego wyrobu. Ceny przystępne. Wykonanie solidne. 4452M

Pokój
umeblowany do wynajęcia od 1. 8. Gdynia, Świętojańska 14, m. 4. 4636Mk

Okazja.
Za pożyczki państwowe oraz za świadectwa tymczasowe można nabyć wszelkie towary konfekcji, galanterji i obuwia, R. Nagórska, Gdynia, Starowiejska nr. 5. 4540Mk

Parcelę
kupię bez pośredników, pilne. Oferty do „Gazety Morskiej Ilustr.", Gdynia. pod „Gotówka". 740Mk

Plac z przyszłościa
okazyjnie tanio sprzedam, 1159 mtr. kwadr. w Hallerowie, w sąsiedztwie budynku Związku Nauczycielstwa Polskiego i blisko dworca kolejowego. Wiadomość w biurze T-wa Tor, Gdynia, Sienkiewicza 8, tel. 10-63, w godz. 9—13 i 15 17. 4638Mk

W pokoju czy na dworze
w głębokim cieniu lub jaskrawem słońcu, przy wszelkich warunkach oświetlenia, panchromatyczna
błona Zeiss Ikon
z powodu swej zdolności jednakowego oddawania barw, jest właściwą błoną dla każdej kamery.
2269



ZEISS IKON
Jener. Repr. Dom. Techn. Handl.
J. Segałowicz, Warszawa, Moniuszki 2.

Nagrodzony Złotemi Medalami
Hydrofuge „CASTOR"
domieszka do zaprawy cementowej zabezpiecza od **wilgoci,** przeciekania, wstrzymuje ciśnienie **wody** we wszystkich przypadkach; służy do izolacji rezerwoarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, ramp i fundamentów.
Przedsiębiorstwo budowlane
MAURYCY KARSTENS
WARSZAWA, Koszykowa 7. Telefon 8-27-95.
Kraków — Biuro techn.-handl. W. Kozłowski, ul. Mikołajska 32, tel. 140-88; **Wilno** — Biuro handl. M. Jankowski, Ś-to Jańska 9; **Lwów** — J. Kozłowski, Nabielaka 12, tel. 210-36; **Katowice** — inż. St. Nitsch, Matejki 5. 1768

Zgubiono
browning na plaży w Orłowie, kaliber 6/35 uprasza się o zwrot do Pol. Państw. w Orłowie, lub u właściciela: Makowski Franciszek, Gdynia - Orłowo, Oficerska 18. 4609Mk

Firma
Jul. Herman & Co
Gdynia, unieważnia pełnomocnictwo, wydane p. Jerzemu Leduchowskiemu do załatwiania pomocniczych czynności przy tutejszych Urzędach Celnych. 4637Mk

Bożena Plucińska
poleca
torebki plażowe, parasolki, wyroby skórzane oraz biżuterję. 3784M
Gdynia, ul. 10 Lutego 5

BYDGOSZCZ

TAPETY
S. STRYSZYK
Bydgoszcz
Długa 12. Telefon 1239
2681 B

RÓŻNE

Zgubiono
zgłoszenie składowe 1979 Ks. skł. 227/43 wystawione przez Urząd Morski Mag. V. 3 września 1935. ważne na 60 work. kawy 3603,6 kgktóre unieważniamy. Ferdynand Prowe Sp. z o. o. 4640



Reportaż radjowy.

Speaker: ...a teraz, proszę państwa, nadamy reportaż z balu nudystów. Na wstępie opiszę państwu toalety dam...

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. działami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.